DZIŚ 12 stron
Cena numeru 2 złote



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, NIEDZIELA 20 PAŹDZIERNIKA 1946 ROKU Nr 290 (481)

BYRNES TŁUMACZY SIĘ

Czy wyrzeka się jednak swych słów, wypowiedzianych w Stuttgardzie?

Czekamy - by za pokojowymi zapewnieniami przyszły pokojowe czyny!



Nowy Jork (PAP) Minister spraw zagranicznych USA wygłosił przed mikrofonem radia w Waszyngtonie przemówienie, w którym przedstawił swe poglądy na wyniki konferencji pokojowej w Paryżu.

Minister Byrnes poświęcił większą część swego przemówienia polemice z wywodami Mołotowa i Wyszyńskiego, wygłoszonymi na ostatnich posiedzeniach konferencji paryskiej oraz stosunkom radziecko-amerykańskim. **Wyraził on ubolewanie z powodu tego, że wysunięto pod adresem Stanów Zjednoczonych zarzuty, iż wzbogaciły się podczas wojny oraz, że pod pozorem hasła o wolnym handlu i równych szansach dla wszystkich narodów dążą obecnie do opanowania gospodarczego Europy.**

Minister Byrnes podkreślił przy tym, **że obecnie w okresie pokoju Stany Zjednoczone pragną zachować stosunki przyjazne ze Związkiem Radzieckim.** „Naród amerykański — powiedział Byrnes — **wyciąga przyjazną dłoń do narodów Związku Radzieckiego i do wszystkich innych narodów na tym wojną zniszczonym świecie".**

„Organizacja Narodów Zjednoczonych — kontynuował dalej Byrnes — stanie się prawdziwą wspólnotą narodów dopiero wtedy, kiedy nastąpi przyjazne zrozumienie wzajemne wśród narodów. Jak długo nie zostaną określone i uzgodnione zasady postępowania w życiu miedzynarodowym na wzór tych zasad, którymi kieruje się Międzynarodowy Trybunał, lub tych, które — żywimy nadzieję — zostaną uchwalone w dziedzinie kontroli energii atomowej, tak długo zagadnienia międzynarodowe, dotyczące suwerennych państw, muszą być rozstrzygane w drodze porozumienia między suwerennymi państwami.

Byrnes stwierdza, **że porozumienie to będzie można osiągnąć,** jeżeli państwa będą działały w dobrej wierze.

Nie mogą one dowolnie stosować swego prawa veta. Nie mogą one również groźbami lub presją obalać praw innych narodów, lub nie brać pod uwagę zmian, jakie zachodzą w stosunkach między państwami i narodami, zmian, których domaga się sprawiedliwość, słuszność i ideały humanitarne.

Minister Byrnes podkreślił, że Stany Zjednoczone będą dążyły do ugruntowania przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim i ze wszystkimi innymi krajami na zasadzie sprawiedliwości i poszanowania prawa każdego do wybrania sobie drogi w życiu, choćby nawet nie odpowiadało to lub odpowiadać nie mogło Stanom Zjednoczonym.

Byrnes następnie stwierdził, że ludzkość musi pozbyć się koncepcji, że konflikt jest nieunikniony.

Następnie minister Byrnes stwierdził, że Związek Radziecki niesłusznie dopatruje się w polityce Stanów Zjednoczonych chęci okrążenia Związku Radzieckiego.

Omawiając przebieg konferencji paryskiej, ministerByrnes wyraził ubolewanie, że państwa Europy wschodniej i środkowej w wielu ważnych sprawach głosowały jednolicie wraz ze Związkiem Radzieckim. Okoliczność ta wywołuje wrażenie akcji bloku państw.

Mocarstwa zachodnie — oświadczył Byrnes — czyniły wszystko, aby nie wywołać wrażenia bloku państw zachodnich. Norwegia i Francja podejmowały specjalne starania, aby uniknąć nie tylko faktycznego, lecz nawet domniemanego wrażenia, że występuje w sojuszu z blokiem zachodnim.

Wielka defilada w Belgradzie

na cześć Prezydenta Bieruta i Marszałka Żymierskiego

Belgrad (PAP) — W piątek po południu Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski złożyli wizytę Marszałkowi Tito w jego rezydencji. Prezydent Bierut ofiarował Marszałkowi Tito urnę, wykonaną w hucie „Szopienice" z wyrytymi na niej godłami Jugosławii i Polski.

W imieniu Premiera wręczył Prezydent Bierut Marszałkowi Tito obraz batalistyczny.

O godzinie 17,30 Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski złożyli wizytę przewodniczącemu prezydium Skupszczyny dr. Iwanowi Rybarowi.

• W sobotę o godz. 11 delegacja polska złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, który znajduje się w odległości 18 km od miasta na wzgórzu Avala, entuzjastycznie witana przez młodzież jugosłowiańską. O godzinie 13 odbył się uroczysty obiad na cześć gości polskich, wydany przez przewodniczącego prezydium Skupszczyny dr. Rybara.

Po południu na cześć dostojnych gości odbyła się defilada wszystkich rodzajów broni. Zademonstrowała ona wspaniałe wyposażenie armii i bojowego ducha armii jugosłowiańskiej.

Defiladę odebrał Marszałek Tito w towarzystwie Prezydenta Bieruta i Marszałka Żymierskiego, z trybuny, udekorowanej godłami polskimi i jugosłowiańskimi. Powietrzem wstrząsały entuzjastyczne okrzyki nieprzebranych tłumów: **„Tito — Bierut Warszawa — Belgrad! Jugosławia — Polska!"**

Po defiladzie dostojni goście udali się na wystawę plastyki narodów jugosłowiańskich.



Marszałek Tito

Wszystko nas łączy

Wizyta Prezydenta Bieruta i Marszałka Roli-Żymierskiego, serdeczne przyjęcie, jakiego doznali w Belgradzie stanowią manifestację serdecznych więzów przyjaźni i sojuszu łączących narody Jugosławii z narodem polskim.

W stosunkach między Polską a Jugosławią nie ma nic koniunkturalnego.

Wspólnie walczyliśmy przeciwko temu samemu wrogowi — najeźdźcy niemieckiemu. Bohaterska walka narodów Jugosławii z legendarnym dla nas marszałkiem Tito na czele w owych mrocznych czasach niewoli dodawała nam otuchy i wiary w zwycięstwo sprawy wolności.

I dziś łączy nas wspólna postawa wobec niebezpieczeństwa odrodzenia imperializmu niemieckiego. Łączy nas wspólne pochodzenie słowiańskie, pokrewieństwo naszej kultury. Łączy przyjaźń naszych narodów z narodami Związku Radzieckiego i z innymi narodami Słowiańszczyzny.

Wspólne mamy ideały — ustrój demokracji ludowej zwyciężył w Polsce i Jugosławii. Nasze organizmy gospodarcze w wielu dziedzinach wzajemnie się uzupełniają, co stwarza warunki dla szerokiej wymiany handlowej, korzystnej dla obu stron.

Nic nas nie dzieli.

I dlatego tak głęboko słuszne są słowa Prezydenta Bieruta o tym, że „sojusz zawarty przez nasze państwa w marcu roku bieżącego, stworzył podstawę między naszymi krajami nie tylko na dzień dzisiejszy, ale na wieki".

Sojusz nasz, choć świeżą nosi datę, przeszedł już próbę. Naród polski stanął u boku narodów Jugosławii w chwili, gdy koła imperialistyczne prowadzą mętną grę w sprawach tak blisko dotykających Jugosławię jak sprawa Triestu i granicy włosko-jugosłowiańskiej. Pamiętamy również wszyscy oświadczenie marszałka Tito w sprawie Polski na Odrze i Nisie po przemówieniu Byrnesa, który próbował kwestionować nasze prawa do Ziem Odzyskanych.

Można nie wątpić, że obecna wizyta Prezydenta Bieruta i Marszałka Roli-Żymierskiego w Jugosławii przyczyni się do dalszego pogłębienia i utrwalenia przyjaźni między obu naszymi państwami. Naród Polski widzi w narodach Jugosławii tego prawdziwego sprzymierzeńca, który kroczy i kroczyć będzie razem z nami w czasach prób dziejowych.

W chwili, gdy nieodpowiedzialna polityka protegowania Niemiec uprawiana przez pewne reakcyjne koła anglosaskie wznieca niepokój w Europie, przyjaźń polsko-jugosłowiańska, której jedynym programem jest walka o trwały pokój w Europie, stanie się niewątpliwie jednym z fundamentów pokoju na naszym znękanym wojnami kontynencie.

EDWARD UZDAŃSKI

Angielscy dostojnicy kościelni

przybywają z pocieszeniem do Niemiec

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, iż arcybiskup Canterbury, dr. Fischer i 10 dostojników kościoła anglikańskiego przybyło do Düsseldorfu.

Duchowni brytyjscy odbędą podróż po brytyjskiej strefie okupacyjnej, w celu przekonania się, w jaki sposób kler anglikański może dopomóc do odrodzenia religijnego w Niemczech.

Dziś w numerze powieść M. Mitchell

»Przeminęło z wiatrem«

w tłumaczeniu Celiny Wieniewskiej

Obrońcy rekinów niemieckich

Komedia „denazifikacji" w amerykańskiej strefie okupacyjnej

NOWY JORK (PAP). „Chicago Sun" donosi, że jest mało prawdopodobne, aby amerykański zarząd wojskowy rozpoczął w tej chwili procesy przeciwko przemysłowcom hitlerowskim w Niemczech. Korespondent „Chicago Sun" donosi z Monachium, że pewna część oficerów pracujących w amerykańskim zarządzie wojskowym, pragnęłaby realizować program denazifikacji, przeciwdziałają jednak temu wyższe władze.

Korespondent stwierdza, że nie jest dla nikogo tajemnicą, że amerykański zarząd wojskowy ma więcej zaufania do reakcyjnych kół niemieckich, niż do kół lewicowych, które walczyły przeciwko Hitlerowi.

W Bawarii z 163 tysięcy oskarżonych hitlerowców sądy niemieckie uznały tylko 49 za winnych.

W Wirtembergii z 65 tysięcy tylko 2 uznano za winnych.

Korespondent „Chicago Sun" Johnson przytacza, jako charakterystyczną sprawę b. dyrektora wielkiego przedsiębiorstwa łożysk kulkowych Deussena, który należał do partii hitlerowskiej i został wyróżniony specjalnie przez Hitlera.

Sąd niemiecki zaklasyfikował Deussena jako „zwolennika partii narodowo-socjalistycznej" i skazał go na grzywnę 50 marek.

Dochody Deussena w czasie wojny wynosiły 85 tysięcy marek miesięcznie.

Niedawno — donosi korespondent — **grupa amerykańskich oficerów do spraw denazifikacji odbyła naradę z głównymi doradcami gen. Clay'a.** Oficerowie amerykańscy skarżyli się, że sądy niemieckie niechętnie przeprowadzają czystkę wśród hitlerowców. Zwłaszcza gdy wysunięte zostały zarzuty przeciwko bawarskiemu ministrowi spraw amerykańskich, by nie obrazili Preiffera przez wysunięcie tego rodzaju oskarżenia publicznie.

Powiedział on, że należy pamiętać, iż jest to reakcjonista dawnej daty i nacjonalista. Jeżeli obrazi się, to może zrezygnować ze swego stanowiska.

Podwyżka zaopatrzenia emerytów

uchwalona przez Radę Ministrów

WARSZAWA (PAP). Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 17 bm. uchwalony został m. in. projekt o podwyższeniu zaopatrzenia pieniężnego inwalidów wojennych i wojskowych, postanawiający, na czas trwania wyjątkowych warunków gospodarczych, wywołanych wojną, podwyższenie zaopatrzenia pieniężnego, przewidzianego w ustawie z dnia 17 marca 1932 r. o zaopatrzeniu inwalidzkim, mianowicie **renta zasadnicza inwalidy wojennego wynosić ma 1.250 zł. miesięcznie przy wymiarze zaopatrzenia dla inwalidów z ogólną utratą zdolności zarobkowej od 45 do 100 proc. plus dodatki miesięczne dla ciężko poszkodowanych inwalidów od 45 do 100 proc. utraty zdolności zarobkowej, które wynosić mają od 100 do 750 zł. miesięcznie.**

Dodatki na pielęgnacje: od 1000 do 2000 zł. miesięcznie.

Projekt dekretu stanowi, że powyższa podwyżka zaopatrzenia inwalidzkiego ulega zawieszeniu na czas posiadania przez osobę zainteresowaną środków utrzymania, zapewniających jej egzystencję, przez co rozumie się kwotę, przewyższającą pięciokrotnie sumę zaopatrzenia inwalidzkiego.

Francja walczy ze spekulacją

PARYŻ (PAP). Walka policji z czarnym rynkiem we Francji trwa nadal.

Ostatnio aresztowano kilku wysoko postawionych urzędników ministerstwa aprowizacji za nielegalną sprzedaż suszonych warzyw.

W związku ze sprawą szmuglu towarów z Francji do Szwajcarii, **dokonano rewizji w kilku bankach i przesłuchano szereg urzędników.**

Pociągnięto również do odpowiedzialności właścicieli kilku wielkich magazynów paryskich w związku z nielegalnym handlem kartkami na materiały włókiennicze.

Radioaparaty dla szkół

W niedzielę, 20 bm. rozpocznie się „Tydzień Radiowy" urządzany z okazji przypadającej dnia 21 bm. pierwszej rocznicy uruchomienia rozgłośni w Łodzi. Całkowity dochód z imprez przeznaczony będzie na radiofonizację szkół.

Radiofonizacja szkół jest obecnie jednym z najpilniejszych zagadnień. Brak podręczników szkolnych i pomocy naukowych da się w pewnej mierze usunąć przez zainstalowanie odbiornika w każdej szkole. W każdej szkole ma być założony aparat radiowy, połączony z siecią głośników rozprowadzonych po klasach. Koszt takiego urządzenia wyniesie około 20.000 zł. Szkół powszechnych w okręgu łódzkim mamy przeszło trzy tysiące, oraz kilkaset szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych.

„Tydzień Radiowy", którego głównym celem będzie powiększenie funduszu na radiofonizację szkół rozpocznie się specjalnym programem radiowym.

Poza tym wypuszczony będzie znaczek do naleplania na książki szkolne w cenie 1 zł. oraz nalepki na witryny i okna sklepowe w cenie 20, 50, 100 zł.

Dnia 27 bm. w całym województwie odbędzie się zbiórka uliczna na radiofonizację szkół.

Ceny chleba i mąki

nie ulegną zmianie

W dniu wczorajszym w Okręgowej Komisji Związków Zawodowych pod przewodnictwem tow. Burskiego odbyła się konferencja w sprawie omówienia wysuniętego na Komisji Cennikowej żądania podwyżki cen na mąkę i chleb. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele Wydziału Aprowizacji Województwa, „Społem"; Zjednoczenia Młynarskiego, Izby Przemysłowo-Handlowej, Giełdy Zbożowo-Towarowej i partii politycznych.

Po gruntownym zanalizowaniu sytuacji kształtującej się na rynku zbożowym, ustalono, że chwilowo zarysowująca się zwyżka cen zbóż spowodowana okresem orac jesiennych rolnika i małą na skutek tego podażą, jest zjawiskiem przejściowym, które nie może wpłynąć na zmianę ustalonej ceny na mąkę i chleb. Uwzględniając ponadto, że w jak najbliższych dniach przybędą pierwsze duże transporty ziarna z ZSRR, i wpłynie przewidziane zaopatrzenie z dostaw UNRRA zwyżkowa tendencja na zboże i mąkę ulegnie automatycznemu zahamowaniu.

Nie bez wpływu na zwiększenie się słabej w tej chwili podaży ziarna będzie dopływ towarów przemysłowych na wieś w akcji „M. 50". Z momentem, gdy artykuły przemysłowe dojdą do rąk producenta — chłopa podaż zbóż poważnie się zwiększy i ceny spadną.

Z tych też względów uznano, że nie ma podstaw do wysuwania jakichkolwiek żądań zmiany cennika na chleb i mąkę.

Wallace o mowie Byrnesa

Nowy Jork (PAP) — Były minister handlu Henry Wallace zaznaczył z zadowoleniem, że zauważył pewne postępy w mowie ministra Byrnesa i wyraził nadzieję, że min. Byrnes zdaje sobie sprawę z tego, że naród amerykański dąży do sprawiedliwości, do stosunków dobrosąsiedzkich oraz do trwałego pokoju na świecie.

Pszenica dla Niemców!

BERLIN (PAP). Z Hamburga donoszą, że w sobotę niemieccy robotnicy portowi pracowali usilnie przy wyładowywaniu pierwszego transportu pszenicy amerykańskiej, przeznaczonego dla Westfalii. Ładunek pszenicy wynosi 8.500 ton.

Jedność robotników

jugosłowiańskich i włoskich

Rzym (PAP) — Sekretarz włoskich związków zawodowych, Divittorio, oświadczył, że na propozycję włoską zostanie zwołana **konferencja włoskich i jugosłowiańskich związków zawodowych w celu doprowadzenia do wspólnej akcji wszystkich organizacji robotniczych na terenie Krainy Julijskiej.**

Jedność robotnicza pokrzyżowałaby plany reakcjonistów, rozdmuchujących nienawiść nacjonalistyczną. Konferencja odbędzie się w Paryżu.

Jarosław Hasek 163

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

„Direction guzowata głowa". Ten pan Stendler miał w ogóle pecha także jako detektyw prywatny. Ile razy opowiadał nam w kantynie, jakie to miewał zgryzoty! Otrzymywał na przykład takie zadania, żeby wyśledzić, czy małżonka takiego a takiego klienta, który przyleciał do nich na pół nieprzytomny, nie zwąchała się z jakim panem, a jeśli się zwąchała, to z kim, gdzie i kiedy. Albo odwrotnie. Taka zazdrosna niewiasta przyleciała, żeby się dowiedzieć, z którą też przyjaciółką jej mąż się wdaje, i żeby móc następnie zrobić piekło mężowi. Był to człowiek wykształcony, mówił bardzo ogładnie o naruszeniu wierności małżeńskiej i omal że nie płakał, gdy nam opowiadał, że wszyscy chcieli od niego, żeby przyłapał in flagranti ją albo jego. Drugi cieszyłby się z tego, że może przyłapywać takie pary in flagranti i dostałby na oczach odcieki od patrzenia, ale ten Stendler przypłacał to przyjemności zdrowiem, jak nam o tym opowiadał. Mówił nam bardzo inteligentnie, że na te plugawe wszeteczeństwa już nawet pa trzeć nie mógł. Nam się nieraz śliny w gębie zbierały jak psu, gdy węszy w pobliżu gotowaną szynkę, kiedy nam opowiadał o najróżniejszych sytuacjach, w jakich te tropione pary przyłapywał. Gdy mieliśmy koszarówkę, to nam o tym bardzo szczegółowo opowiadał: „Tak i tak — powiada — widziałem tę a tę panią z tym a tym panem". Nawet adresy nam podawał i był taki smutny. „Ile ja się nałapałem po gębie od jednej strony i od drugiej! Ale i to mnie tak nie zasmucało jak raczej to, że brałem łapówki. O jednej takiej łapówce nie zapomnę do samej śmierci. On bez ubrania, ona bez ubrania. W hotelu, i nie zamknęli się na klucz, idioci! Na otomanie się nie zmieścili, bo oboje byli zażywni, więc baraszkowali na dywanie jak kociaki. A kobierzec był już zdeptany, zakurzony i pełno na nim było niedopałków papierosów. Gdy wszedłem do pokoju, oboje zerwali się na równe nogi. On stał przede mną i ręką zasłaniał się jak figowym listkiem. Ona odwróciła się do mnie tyłem i widać było na jej skórze odbicie kratkowanego wzorca kobierca, a na zadku miała przylepiony niedopałek papierosa. — Przepraszam, mówię, panie Zemku, jestem prywatny detektyw Stendler, od Chodounskiego, i mam urzędowy obowiązek przyłapania pana in flagranti na zasadzie meldunku pańskiej małżonki. Ta oto dama, z którą utrzymuje pan stosunki zakazane, to pani Grotowa. — Jeszcze nigdy w życiu nie widziałem obywatela tak spokojnego. — Pozwoli pan, powiada, że się ubiorę. — Mówił tak jakby się wszystko układało samo przez się. — Wina jest wyłącznie po stronie mojej małżonki, która swoją nieuzasadnioną zazdrością zmusza mnie do niedozwolonych stosunków, a powodując się marnymi podejrzeniami obraża męża prywatnymi i ohydną nieufnością. — Ale jeśli już nie ma wątpliwości i hańby nie da się ukryć... Gdzie moje gacie? — zapytał przy tym zgoła spokojnie. — Na łóżku. — Podczas gdy wdziewał gacie, przemawiał do mnie dalej: — Gdy hańby nie da się ukryć, to się mówi: rozwód. Ale tym się plamy pohańbienia nie ukryje. W ogóle rozwód to sprawa ogromnie poważna — mówił dalej, ubierając się, i najlepiej gdy małżonka uzbroi się w cierpliwość i nie daje powodu do zgorszenia publicznego. Zresztą rób pan, co uważasz za właściwe. Odchodzę i zostawiam pana z szanowną panią. — Pani Grotowa położyła się tymczasem do łóżka, pan Zemek podał mi rękę i wyszedł. — Już dobrze nie pamiętam, co nam dalej opowiadał o tej sprawie pan Stendler, ponieważ bardzo inteligentnie rozmawiał z tą damą w łóżku, oboje zaś zgodzili się na to, że małżeństwo nie jest od tego, żeby każdego prosto z mostu prowadzić do szczęścia i że obowiązkiem każdego jest poskramianie chuci w małżeństwie i kształcenie charakteru oraz uduchowianie ciała. — Sam już — powiada — nie wiem jak to się stało, że powoli zacząłem się rozbierać, a gdy już byłem rozebrany i omamiony jak dziki jeleń, wszedł do pokoju mój dobry znajomy, Stach, także detektyw prywatny z konkurencyjnego zakładu pana Sterna, do którego zwrócił się o pomoc pan Grot w sprawie swojej małżonki, która jakoby miała jakiś niedozwolony stosunek. — Aha, powiada tamten: pan Stendler in flagranti z panią Grotową. Winszuję! — Tyle tylko powiedział, cicho zamknął drzwi za sobą i poszedł. — Teraz już wszystko jedno — rzekła pani Grotowa — nie potrzebuje pan ubierać się tak szybko. Koło mnie masz pan dość miejsca

Sprostowania i rzeczywistość

Zeznania oskarżonego Tretiaka na procesie NSZ, w których poruszył on sprawę osobistych kontaktów p. Mikołajczyka z szefem NSZ, stały się wielką sensacją w całym kraju. Co ważniejsze i najbardziej charakterystyczne, prawie wszedzie ustosunkowano się do tych sensacji poważnie i bez cienia wątpliwości.

Koltuneria, ci wszyscy, którzy dostają wypieków na twarzy z entuzjazmu, ilekroć mowa o podziemiu, czy o „Londynie" — jestwprawdzie bardzo mocno przygnębiona, lamentując, że jej wódz tym razem „wpadł" — ale nie poddawała w wątpliwość autentyczności zeznań Tretiaka. Jest to zupełnie zrozumiałe, bo przecież nawet w szeregach NSZ panuje opinia, że kierownictwo tej organizacji uzgadnia wiele rzeczy z p. Mikołajczykiem. Dowodem, że takie nastroje tam panują, powiedzmy nawiasem — nastroje zupełnie uzasadnione polityką prezesa PSL — jest chociażby rozmowa Tretiaka z jego informatorem.

Również i w naszym obozie, obozie demokracji polskiej, choć wiadomość ta przyjęta była jako rewelacja, to jednak nikt nie wyrażał większego zdziwienia. Bo w rzeczy samej nie ma się czemu dziwić. Przecież polityka p. Mikołajczyka i kierownictwa PSL idzie tak dalece równolegle do działań i zamierzeń NSZ, że w gruncie rzeczy osobiste kontakty sztabów są zupełnie możliwe i w świetle tej polityki — zrozumiałe.

Pan Mikołajczyk, jak można się było spodziewać, zaprzeczył zeznaniom oskarżonego Tretiaka, jakoby spotkał się w pierwszej połowie sierpnia 1945 roku z szefem NSZ i jakoby odbył z nim rozmowę na temat wyborów w Polsce. Nie naszą jest rzeczą badać tę sprawę, nie naszą jest rzeczą badać, czy rozmowa miała miejsce w sierpniu, czy we wrześniu, nie naszą jest rzeczą dochodzić, czy rozmawiano o wyborach, czy też na inne tematy. Tak samo nie naszą jest rzeczą przeprowadzać śledztwo, czy p. Mikołajczyk rozmawiał z szefem skrytobójców bezpośrednio, czy też za pośrednictwem osób trzecich, spośród wpływowych figur we własnym stronnictwie.

Nie naszą jest to rzeczą, bo to należy do wywiadu i do sądu, a my oceniamy całość polityki p. Mikołajczyka. Otóż polityka ta robi wrażenie jakby p. Mikołajczyk uzgadniał plan działania z szefem skrytobójców nie co rok, czy nawet raz na kwartał, ale na regularnych, przynajmniej co tygodniowych konferencjach. Wiemy z całą pewnością, bo to zostało już nieraz ujawnione, że w całym kraju odbywa się dziesiątki i setki takich konferencji, w których biorą udział przedstawiciele PSL i NSZ. Ostatnia, o której ostatnio ogłoszono oficjalny komunikat, odbyła się nawet w gmachu NKW PSL w Alejach Jerozolimskich, przy czym uplanowano na niej wspólnie rabunkowy napad.

Uczestnicy tych konferencji, z ramienia PSL, nie bez racji żywią wiarę, że działają według zamierzeń p. Mikołajczyka i że on sam, jeśli nie ciałem, to duchem jest przy nich, a w każdym razie życzy im owocnych obrad. Uczestnicy tych konferencji z ramienia PSL potrafią doskonale pogodzić swoją współpracę z bandytami z legalną działalnością swego stronnictwa i nie napotykają w tym na żadne utrudnienia ze strony swoich partyjnych zwierzchników. Tolerowanie tych konferencji przez p. Mikołajczyka obciąża go tak samo, jakby sam brał w nich bezpośredni udział.

I dlatego nie będziemy sie kłócić, czy tych konferencji było tysiąc, czy tysiąc i jedna. Nie będziemy się kłócić, czy do tego tysiąca odbytych peeselowsko-eneszetowskich konferencji należy jeszcze dodatkowo doliczyć jedną, tę właśnie, o której mówił oskarżony Tretiak i która bezpośrednio dotyczy p. Mikołajczyka. Nie bedziemy się kłócić, aczkolwiek zeznania Tretiaka są bardzo ciekawe i warto się nimi bliżej zainteresować. Zeznania te są sensacją, tylko z dziennikarskiego punktu widzenia, bo jeśli idzie o stronę polityczną, żadnej sensacyjności w nich nie ma.

Przecież po tym wszystkim, co zdziałał p. Mikołajczyk, ujawnienie, że konferował z szefem NSZ, nie powinno nikogo dziwić. Chyba, że prezes PSL posiada jakąś genialną intuicję odgadywania na odległość, jakie są życzenia herszta band terrorystycznych. Trzeba przyznać, że odgaduje on trafnie, skoro NSZ jest z PSL w pełni zadowolona.

Na dowód przypomnijmy cytowaną już przez nas instrukcję „Las nr 25, 234", pisaną przez niejakiego Zaleskiego, jednego z komendantów NSZ:

„Musimy dołożyć wszelkich starań i uświadomić społeczeństwo, aby wszyscy głosowali jednogłośnie na to Stronnictwo Ludowe, które reprezentuje p. Mikołajczyk. Niech żyje prawowity Rząd w Londynie! Niech żyje pan Mikołajczyk w kraju!"

To samo pisał drugi odłam skrytobójców — WIN w swoim organie „Wolność":

„Apelujemy do całego społeczeństwa, aby bez względu na różnicę politycznych przekonań poszczególnych jednostek — zapewnić w wyborach zwycięstwo Polskiemu Stronnictwu Ludowemu".

Wezwań takich, chociażby tylko w sprawie wyborów, możnaby przytoczyć więcej. Konferencje i konszachty uwieńczone zostały, jak widzimy, na razie sukcesem: dogadano sie. Bandyckie automaty będą wspomagać PSL przy wyborach. Zobaczymy czy ten sukces wyjdzie w końcu peeselowskim wodzom na dobre i czy nie będą go żałować. Naród polski walcząc ze skrytobójcami nie będzie mógł przecież zapomnieć i o ich sojusznikach.

A. Kubacki

Jeszcze raz o P. M. S.

W kilka dni po wydrukowaniu przez „Głos Robotniczy" artykułu p. t. „O której godzinie rozpoczyna się dzień roboczy?" otrzymaliśmy od dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego pismo, o którym niewiadomo czy należy je uznać za wyjaśnienie, sprostowanie czy też za prośbę.

Nie to jest jednak ważne.

Ważne jest to, że pismo podpisane przez p. dyrektora Próchnickiego zawiera cały szereg powiedzmy delikatnie nieścisłości.

Pisze pan dyrektor: „Część pracowników umysłowych związanych w pracy swej bezpośrednio z produkcją przybywa do fabryki już przed godziną 7 rano (do nich napewno nie należy pan dyrektor — przyp. red.) celem przygotowania aparatów do gotowości dla ruchu, pracownicy zaś innych działów, gdzie praca trwa dłużej niż do godz. 16.30 przychodzą do pracy później o 1—1,5 godziny. System ten zastosowano z uwagi na nieprzeciążanie pracowników godzinami pracy dłużej niż to przewidują ustawy o pracy".

Przede wszystkim chciałbym zauważyć, że dział sprzedaży nigdy nie pracuje dłużej aniżeli do godz. 16.30, dlaczego więc urzędnicy tego działu spóźniają się o kilkadziesiąt minut do pracy?

Ale szczególnie dziwna wydaje się nam nowa wykładnia ustawy, którą prezentuje pan dyrektor.

Pan dyrektor na piśmie przyznaje się, że zezwala systematycznie większości urzędników swego biura spóźniać się do pracy aczkolwiek dzień roboczy zaczyna się o godz. 7.30. W dodatku pan dyrektor usiłuje jeszcze tłumaczyć swoje postępowanie ustawą.

Z taką koncepcją nie można się zgodzić. Nie ma ustawy, która by zezwoliła dyrektorowi państwowego przedsiębiorstwa na naruszenie dyscypliny pracy.

Mija się również z prawdą pan dyrektor, gdy poczytuje sobie za zasługę wzrost produkcji zakładów w Łodzi podczas gdy prawdą jest, że dzienna wydajność jednego stołu zmniejszyła się z 6.600 litrów w r. 1939 na 6000 litrów w r. 1946.

Nikt nie będzie utrzymywać, że dyrekcja PMS w tym wypadku jest bez winy. Wszystko razem nie jest jednak tak oburzające jak to, gdy dyrektor chce zwekslować nasze uderzenie i pisze:

„Krzywdzące było by dla ogółu pracowników postawienie zarzutu niespełnienia obowiązków".

Nikt nie miał zamiaru krytykować całego zespołu PMS. Chcemy podkreślić, że pracownicy fizyczni przychodzą punktualnie do pracy i za każde najmniejsze spóźnienie dyrekcja nakłada im odpowiednie kary.

Tylko w stosunku do pracowników umysłowych jest dyrekcja tolerancyjna i tylko w stosunku do pracowników umysłowych (i to nie wszystkich) wysuwaliśmy zarzuty.

Wobec tego wszystkiego nie możemy zastosować się do życzenia wyrażonego przez p. dyrektora, ażebyśmy „poddali korekcie opinię o złej organizacji i skandalicznych stosunkach" panujących w biurze PMS".

W. Lemiesz

Interpelacje naszych Czytelników

Nie chcemy bezwartościowych programów w kinie

W sprawie programów w niektórych tutejszych kinoteatrach, podaję co następuje do wiadomości:

16 b. m. wykupiłem bilet wstępu do kinoteatru „Tatry" przy ul. Sienkiewicza na premierę filmu „Diablica" o godz. 16-ej. — Seans rozpoczął się z 15 min. opóźnieniem zwykłą kroniką tygodniową, następnie wyświetlano zjazd młodzieży w Warszawie, otwarcie mostu Poniatowskiego w Warszawie, wreszcie film o Spółdzielczości — co razem mniej więcej zajęło godzinę czasu.

Następnie rozpoczął się właściwy seans starego zmasakrowanego filmu, dosłownie pozbawionego środka i końca. Komu te bezwartościowe urywki bezwartościowego filmu są potrzebne.

Adam Nagajewski.

Pomoc materialna

Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego wypłacił w ub. m. 2803 rodzinom zapomóg w sumie 753,500 zł. oraz 1045 osobom udzielił pomocy lekarskiej i 67 ubogich zmarłych pochowano na koszt miasta.

We wrześniu rozpoczęto przyjmowanie nowych podań o przydziały z darów UNRRA i przychylnie rozpatrzono ponad 2.000 podań.

Jan Marcin Szancer

„Stary Dworek" Adama Ważyka w Teatrze Powszechnym TUR

Z początku wygląda, że to tylko perspektywa reformy rolnej przeszkadza przystąpieniu właścicieli ziemskich do czynnej walki z Niemcami, że to tylko jakieś zmaganie instynktu posiadacza z poczuciem honoru i obowiązku, ale w miarę rozwoju akcji sprawa komplikuje się.

Ostatni akcent sztuki, mroczniejąca scena i błysk na lufie karabinu, wymierzonego w dowódcę partyzantów, ten ostatni akcent przesuwa sztukę z wczoraj na dziś, czyni ją aktualną, nie tylko jako literacki przyczynek do historii parcelacji dworów, ale jako obraz walki dwóch światopoglądów

Byłoby może przesadą twierdzić, że jeden z tych światopoglądów narodził się w małym dworku, znajdował tam jednak w wielu wypadkach zwolenników, chował się i wzrastał zaskomicie na podglebiu najgorszych tradycji szlacheczczyzny.

Dno zagadnienia sięga głębiej. W pośpiesznym pociągu historii minęliśmy dawno „Przepiórczkę" i dwór z „Tutopia". Gdzieś daleko pozostały te dworki z wypisanym godłem „Z polską szlachtą — polski lud"; rola ich i „posłannictwo" skończyła się już przed wojną.

Z zamienionych na pensjonaty dworków zalatywało lawendą a czasem stęchlizną i pleśnią. Chorobą, która toczyła dworską rzeczywistość, był lęk przed faktami lęk przed zrozumieniem, że stara pozytywka zagrała już swoją ostatnią melodię.

Nie obudziła ich, choć może poruszyła wojna i ciężka walka z okupantem, którą toczył naród poza granicami dworów.

Tragedię starego dworku przedstawia właśnie w swojej sztuce Adam Ważyk.

Pan dziedzic organizuje, czy popiera wiejską kompanię, złożona ze swoich pewnych ludzi aby gdy wybije godzina, jak twierdził w swoim zakłamaniu, pójść do lasu walczyć jak jego dziad. Jego młoda żona egzaltowana, zapalna, będzie go może w myśl tradycji oczekiwała z szarpiami i wieńcem laurowym Ale na zwycięstwo jeszcze się nie zanosi. We wsi zjawia się nieznajomy człowiek, oficer walczacej ludowej partyzantki, aby zdobyć żywność dla rannych w potyczce z Niemcami.



Ten officer jedyna pozytywna postać w całej sztuce, agituje jednocześnie, zapowiadając reformę rolną. Przynosi ze sobą program społeczny, wrogi stanowi posiadania państwa z dworu.

Więc partyzanci nie zostaną przyjęci jako towarzysze broni, muszą wędrować dalej, aż gdzieś wpadną w pułapkę zastawioną przez Niemców. Teraz zaczynają się dyskusje: pomóc, czy nie pomóc, „honor" nakazuje rozsądek broni.

Czy tylko rozsądek i obawa przed utratą mienia, przed potłuczeniem chińskiej porcelany?

Dziewczyna wiejska, pracująca we dworze i jej brat żołnierz kompanii wiejskiej, wyruszają z pomocą, za nimi pojedzie egzaltowana żona dziedzica. Pozostanie tylko dziedzic, stara dziedziczka, zapatrzona w jakieś zawiłe symboliczne wróżby i dowódca kompanii wiejskiej były dezerter...

Dziś we dworach nie ma już panów dziedziców a problem trwa nadal. Może więc środowisko dworu jest tylko przypadkowo przez autora wybranym symbolem.

Kiedy zapadła kurtyna miałem wrażenie, że dramat dopiero się rozpoczął.

Przed teatrem nachyleni nad szynami pracowali robotnicy. Spojrzałem na ich mocne sylwety. Odetchnąłem. To był happy-end sztuki.

Sztuka Adama Ważyka zostala wystawiona starannie.

LITERATURA i ŻYCIE

Fryderyk Chopin

W 97-mą rocznicę zgonu Wielkiego Kompozytora

Codzień powiększa się odległość w czasie, dzieląca na od tych lat, w których żył i tworzył Fryderyk Chopin. Ale sztuka jego, zamiast oddalać się od nas, zamiast stawać się nam obcą, jest nam tak samo bliska jak była przed laty.

Jest to właściwością każdej sztuki prawdziwie twórczej, sztuki z ducha poczętej, sztuki istotnej, nie kombinowanej w pracowni, nie wymyślonej przy zielonym biurku. Sztuka taka będąc wyrazem wieczystych elementów ujętych w piękną formę zachowuje siłę trwania przez wieki. Przemija piękno rzeczy śmiertelnych, jak mówił Leonardo da Vinci, lecz pozostaje piękno sztuki.

Młody Chopin, rzucony przez los na teren wspaniałego wówczas Paryża, koncentrującego w sobie wszystko niemal, co świat miał najwybitniejszego w dziedzinie sztuki i myśli, przeszedł przez wir różnych prądów, obok wszelakich wielkości ówczesnych, — podobnie jak Mickiewicz — nie zatracając nic z siebie, pozostając tym, czym był, nie poddając się wpływom żadnej mody, żadnego powiewu.

Chopin wiedział i czuł czym jest on sam, Fryderyk Chopin. I oto wtedy, gdy wiew czasu odsunął w zapomnienie różne wielkości ówczesne, gdy ów wiek osnuł bladością sztukę, zdawałoby się mocną, żywą w tych barwach, budzącą jeszcze przed pół wiekiem entuzjazm, sztukę takich Meyerbeerów — muzyka Chopina, ograniczająca się niemal wyłącznie do barwy jednego tylko instrumentu — fortepianu, żyje i promieniuje blaskiem pełnym, równie mocnym jak w chwili swego powstania.

Fakt ten, zastrzeżeń i wątpliwości nie budzący, winien nasunąć konieczność analizy i wyciągnięcia właściwych wniosków tam, gdzie zatraca się w pogoni za modą — zdolność obiektywnego rozróżniania tego co jest ziarnem, a co zaledwie plewą. Pisano o Chopinie dużo i będzie się pisało jeszcze napewno bardzo wiele. Zazwyczaj każdy autor — poza szczegółami biograficznymi — wkładał w muzykę Chopina to, co sam w niej widział, stąd znaczna rozbieżność w sądach, a jeszcze bardziej w określeniach, jeśli chodzi o utwory Chopina.

Jednym z licznych nieporozumień, dokoła Chopina krążących, jest rzekoma „ludowość" jego muzyki. Zanadto wielkim jest Chopin, by trzeba było dodawać do niego etykiety mającej w danej chwili specjalne znaczenie.

Niewątpliwie — temu nikt nie przeczy — Chopin w latach swego dzieciństwa i wczesnej młodości stykał się z polską pieśnią ludową. Poezja pieśni ludowych, rytmów tanecznych najpewniej wpływała na kształtowanie się jego duszy, jego miłości do kraju, jego fantastycznego przywiązania do Polski i rodaków, mimo że miał ojca Francuza.

Z tej duszy polskiej i z tego ducha polskiego powstała muzyka oczywiście polska. Jako taka ma ona, tam zwłaszcza, gdzie Chopin wypowiadał się w tanecznych formach polskich, elementy ludowe. Nieraz ukryte poza zasłoną stylizacji, często zaś (w mazurkach, mniej w polonezach) występuje wyraziście. Ale są to — w skali całokształtu twórczości Chopina — raczej epizody. Myślę, że przy podzieleniu właściwym pojęć: polskości i ludowości, nie będzie trudnym znalezienie odpowiedniego dla muzyki Chopina określenia.

Pomiędzy trzecią a czwartą godziną w nocy 17 października minęło 97 lat od chwili, kiedy serce Chopina bić przestało. Było to serce młodego jeszcze, zaledwie 39 i pół lat liczącego, człowieka. W swym — jakże krótkim — życiu Chopin — mimo bynajmniej nie łatwych warunków bytowania — stworzył długi szereg utworów, w których geniusz polski wypowiedział się w przepięknych formach poprzez geniusz artysty. Jak nie może zginąć i zaniknąć geniusz naszego narodu, tak nie może umrzeć muzyka Chopina.

PIOTR RYTEL
Prorektor Konserwatorium Warszawskiego

Radziecka powieść wojenna

Jeden z najwybitniejszych krytyków młodszego pokolenia w Anglii, Heaskett Pearson, na łamach „The Times Literary Supplement" poświęca wiele uwagi rozważaniom na temat powieści wojennej lat ostatnich.

Jest charakterystyczne, że krytyk angielski przechodzi szybko i lekceważąco do porządku dziennego nad powieścią wojenną w swojej ojczyźnie i we Francji. Z autorów francuskich wymienia jedynie Aragona, zaznaczając jednak, że autor ten „nie posiada epickiego rozmachu, który by jednoczył w sobie dokumentaryzm zdarzeń, nastrojów, postaci z artystycznie przekonywującą siłą wyrazu".

Dłużej natomiast zastanawia się krytyk brytyjski nad powieścią wojenną radzieckich autorów.

Uwagę Pearsona przyciągnęły dwie powieści: Aleksandra Fadiejewa „Młoda Gwardia" i Wsiewołoda Iwanowa „Przy zdobyciu Berlina". Oto co ma do powiedzenia na temat tych książek angielski znawca literatury:

„W powieści Fadiejewa zastanawia moment niespotykanego, lub raczej rzadko spotykanego przewaloryzowania dokumentarnych, suchych faktów na język sztuki. Powieść ta, to właściwie kronika działań młodzieżowej organizacji podziemnej, na terenie okupowanego przez Niemców miasta rosyjskiego. Działania grupy młodych ludzi, pozostających pod bezpośrednim wpływem doświadczonych komunistów - organizatorów, mają jeden tylko cel: walkę z wrogiem. Dokoła tego celu obraca się ich życie, temu celowi służy ich śmierć.

Zdawało by się, że takie postawienie sprawy i tematu znakomicie upraszcza zadanie autora, jednocześnie popychając go do łatwizny, do schematyzacji, do próby patetycznego, a nienaturalnego monumentalizmu. Znaczyłoby to, że w związku z samym tematem nic łatwiejszego jak wpaść w idealizację postaci i w rezultacie przekreślić całą artystyczną wartość utworu.

Fadiejew zrobił inaczej: pokazał swoje postaci, ich działania i tło wraz ze środowiskiem, od strony najbardziej niespodziewanej prostoty, prostoty prawie beznamiętnej faktografii.

Pearson, omawiając w dalszym ciągu powieść Fadiejewa, zestawia ją z wielkimi epickimi utworami Balzaca. „Tylko tu, oprócz beznamiętnego kronikarstwa i psychologizmu mamy do czynienia z tętniącym świadomym rytmem gorącej miłości ojczyzny, patriotyzmem, który stanowi nowy element literatury radzieckiej, który jakże jest różny od patriotyzmu nacjonalistów najrozmaitszego patetycznie krzykliwego typu" — powiada Pearson.

Natomiast w powieści Iwanowa, Pearson dostrzega przede wszystkim próbę rejestracji „żywego wojennego procesu, widzianego podwójnie artystycznie, ponieważ bohater utworu jest malarzem".

Pearson jest zdania, że powieść Iwanowa wciela jeden z zasadniczych postulatów realistycznej i jednocześnie monumentalnej powieści wojennej, ponieważ będąc utworem dokumentarnym jest jednocześnie utworem psychologicznym.

Rzadkie to zjawisko w powieściopisarstwie współczesnym, tak integralne połączenie jednostkowych zjawisk psychologicznych ze zbiorową psychologią „walczącego ludu" — powiada krytyk w konkluzji.

Zamykając swoje rozważania, Pearson dochodzi do tego samego wniosku, do którego doszedł niedawno pisarz i krytyk amerykański, Sherwood Anderson, wskazując w swoich szkicach krytycznych na temat powieści europejskiej, że jedyną literaturą powieściopisarską, która doprowadziła ujęcie wojny do znaczenia wielkiego artystycznego zjawiska — jest właśnie radziecka.

Antoni Czechow

Śmierć urzednika

Pewnego pięknego wieczoru nie mniej piękny egzekutor Iwan Dmitrycz Czerwiakow siedział w drugim rzędzie krzeseł i przez lornetkę patrzył na „Dzwony kornewilskie". Patrzył i czuł się u szczytu szczęśliwości. — Lecz naraz... W opowiadaniach często spotyka się to „lecz naraz". Autorzy mają rację: życie tak pełne jest niespodzianek! Lecz naraz twarz jego wykrzywiła się, oczy uciekły pod powieki oddech zatrzymał się... odjął od oczu lornetkę, nachylił się i... pczych!!! Kichnął, jak państwo widzą. Kichać nikomu i nigdzie się nie zabrania. Kichają chłopi i policmajstrzy, a niekiedy nawet radcy tajni. Wszyscy kichają. Czerwiakow tym absolutnie się nie zmieszał, wytarł się chusteczką i, jak przystało na uprzejmego człowieka, popatrzył wokoło czy nie zakłócił komu spokoju swoim kichnięciem. Lecz tu już trzeba było się zawstydzić, spostrzegł bowiem, że staruszek siedzący przed nim w pierwszym rzędzie dokładnie wycierał rękawiczką swą łysinę i szyję i coś mamrotał. W staruszku tym Czerwiakow poznał generała w cywilu Brizżałowa, zajmującego stanowisko w wydziale komunikacyjnym.

„Opryskałem go! — pomyślał Czerwiakow. — Nie mój zwierzchnik, obcy, lecz bądź co bądź nieprzyjemnie. Trzeba przeprosić".

Czerwiakow odkasznął, pochylił się naprzód i szepnął generałowi do ucha:

— Wasza ekscelencja raczy darować, ja pana opryskałem.. niechcący...

— Nie szkodzi nie szkodzi...

— Na miłość boską, proszę mi wybaczyć! Ja przecież... nie chciałem!

— Ach, niech pan siedzi spokojnie! Proszę nie przeszkadzać!

Czerwiakow zawstydził się, głupio się uśmiechnął i począł patrzeć na scenę. Patrzył, lecz szczęśliwości już nie odczuwał. Począł go dręczyć niepokój. W czasie antraktu podszedł do Brizżałowa, pokręcił się koło niego i, pokonawszy nieśmiałość, wymamrotał:

— Ja pana opryskałem, wasza — scelencja... Proszę wybaczyć... Ja przecież... nie to żeby...

— Ach, bagatelka... Już nawet zapomniałem, a pan cały czas o tym... — powiedział generał i ze zniecierpliwienia poruszył dolną wargą.

„Zapomniał, lecz spojrzenie ma zjadliwe — pomyślał Czerwiakow, podejrzliwie popatrując na generała.— Nawet mówić nie chce. Trzeba by było mu to wytłumaczyć, że ja wcale nie chciałem... że to prawo natury, a to pomyśli, że chciałem plunąć. Teraz nie pomyśli, to pomyśli później!"

Wróciwszy do domu, Czerwiakow opowiedział swej żonie o tym nieprzyjemnym wypadku. Żona, jak mu się wydało, odniosła się do tego wydarzenia bardzo lekkomyślnie; tylko się przestraszyła, ale później, kiedy się dowiedziała, że Brizżałow „cudzy", uspokoiła się.

— Jednakże pójdź do niego i przeproś — powiedziała. — Pomyśli, że w towarzystwie nie umiesz się znaleźć.

— Otóż to! Ja go przepraszałem, ale on jakoś tak dziwnie... Ani jednego słowa dorzecznego nie powiedział. Ale i nie było kiedy rozmawiać.

Następnego dnia Czerwiakow włożył nowy mundur, ostrzygł się i poszedł do Brizżałowa z wyjaśnieniem. Wszedłszy do sali przyjęć, ujrzał mnóstwo interesantów a wśród nich i samego generała, który już począł wysłuchiwać petycji. Załatwiwszy kilku petentów, podniósł oczy na Czerwiakowa.

— Wczoraj w „Arkadii" jeśli pan pamięta, wasza — ncja — rozpoczął wyjaśnienie egzekutor — kichnąłem i...niechcący opryskałem... Prze...

— Jakież głupstwo... Bóg wie co! Panu czym mogę służyć? — generał zwrócił się do następnego petenta.

„Nie chce mówić! — pomyślał Czerwiakow, blednąc — Złości się... znaczy... Nie tego nie można tak zostawić... Muszę mu wyjaśnić..."

Gdy generał skończył rozmowę z ostatnim petentem i skierował się do wewnętrznych apartamentów Czerwiakow zrobił parę kroków za nim i zamamrotał:

— Wasza — celencja! Jeśli ośmielam się zakłócić spokój waszej — scelencji, to jedynie z poczucia, że tak powiem winy! Nie umyślnie, sam pan raczy widzieć!

— Pan po prostu kpi sobie, szanowny panie! — powiedział, znikając za drzwiami.

„Jakież tu kpiny? — pomyślał Czerwiakow. — Wcale tu nie ma żadnych kpin! Generał, a nie może zrozumieć! Jeśli tak, to nie będę więcej przepraszać tego fanfarona. Niech go diabli wezmą! Napiszę do niego list, ale chodzić więcej nie będę. Jak Boga kocham, nie będę!

Tak myślał Czerwiakow idąc do domu. Listu do generała nie napisał. Myślał, myślał lecz w żaden sposób listu tego nie wymyślił. Trzeba było następnego dnia samemu iść z wyjaśnieniem.

— Wczoraj już przychodziłem fatygować waszą — scelencję — wymamrotał kiedy generał podniósł na niego pytające oczy — nie po to żeby żarty robić, jak pan raczył zauważyć. Przepraszałem pana za to, że kichając, opryskałem... lecz żartować nie myślałem. Śmiałbym żeż żartować? Jeśli będziemy kpili, to wówczas, znaczy się, żadnego szacunku dla osobistości... nie będzie...

— Pójdziesz precz! — wrzasnął raptem posiniały i trzęsący się generał.

— Co proszę? — szeptem spytał Czerwiakow, omdlewając z przerażenia.

— Poszoł won! — powiedział generał, tupiąc nogami.

We wnętrzu Czerwiakowa coś się oberwało. Nic nie widząc, nic nie słysząc, potoczył się tyłem do drzwi, wyszedł na ulicę i poszedł zataczając się... Przyszedłszy machinalnie do domu, nie zdejmując munduru, położył się na kanapie i... umarł.

Tłumaczył: K. Truchanowski

Na marginesie

Ręce kata

Tak się składało od najdawniejszych czasów, że ze słowem kat kojarzyły się w nas uczucia wstrętu i obrzydzenia. W sielankowej epoce przedwojennej małemu człowiekowi wydawało się nieprawdopodobnym, że istnieli ludzie którzy ochotniczo trudnili się tak niecnym rzemiosłem. Dlatego też kaci podczas wykonywania swych czynności twarze mieli starannie zakryte, tajemnica imienia ich była pilnie strzeżona, gdyż byli wyrzuceni poza nawias społeczeństwa i poznani nie mogliby w nim żyć.

Dopiero tamtej nocy te moje pojęcia uległy zmianie. Nagle uprzytomniłam sobie jak wielką i dobroczynną pracę dokonały ręce tego nieznanego człowieka, któremu danym było szczęście urzeczywistnienia tego na co czekaliśmy tyle lat. Człowiek nieznany, człowiek bez oblicza, stał się symbolem odwetu i sprawiedliwości. Przerwał bicie tych dziesięciu najpodlejszych serc, zakończył funkcjonowanie tych mózgów w których wylęgały się najprzeraźliwsze pomysły zdolne zmienić planetę naszą w makabryczną pustynię, podobne w swojej zdolności niszczycielskiej do czarnej jakiejś dżumy...

Zamknął na wieki te dziesięć języków, które wyrażały kłamstwo, oszczerstwo, zdradę, potwarz i największą podłość świata.

Szczęśliwy człowiek! Powie sobie dziś „To ja wczoraj pozbawiłem życia tych dziesięciu zbirów! „Powie sobie za miesiąc „To ja przed miesiącem pomściłem sieroty tej wojny „Powie sobie za rok — „To mnie danym było zapłacić za *Majdanek, Oświęcim, Belzen...„ i tak zawsze do ostatniej chwili danym mu będzie szczęście tej świadomości.*

I może poraz pierwszy ręce kata zostaną błogosławione. (Z.B.)

Lichwiarze ukarani

Akcja przeciwko spekulantom pobierającym lichwiarskie ceny trwa. Niezależnie od akcji Delegatury Komisji Specjalnej, która doprowadziła do aresztowania całego szeregu spekulantów władze administracyjne przez nakładanie wysokich kar przeciwdziałają gwałtownej zwyżce cen. Sąd Starościński przy Starostwie Śródmiejskim ukarał ostatnio wysokimi grzywnami następujących kupców za naruszenie przepisów dekretu o lichwie i spekulacji:

ZA NIEUJAWNIANIE CEN

1. Wirszubską Eugenię, wł. skł. galanter. przy ulicy Piotrkowskiej 92 na 40.000 złotych grzywny, 2. Łusiaka Bronisława dzierżawcę buf. III kl. na Dworcu Fabrycznym na 10.000 zł. grzywny.

ZA POBIERANIE NADMIERNYCH CEN

1. Płoszajskiego Kazimierza, wł. piek. zam. przy ulicy Napiórkowskiego 31 na 12.000 zł. grzywny, 2) Jasińskiego Ludwika, wł skł. mat. piśm. zam. przy ulicy Narutowicza 31 na 14.000 zł. grzywny, 3) Wysockiego Stefana, wł. sklepu rzeźniczego przy ulicy Kilińskiego 18 na 10.000 zł. grzywny, 4. Bajdę Andrzeja, wł. skl. z artykułami mydlarskimi przy ulicy Kilińskiego 127 na 25.000 zł. grzywny, 5. Łopacińskiego Mieczysława, wł. skl. z dod. szewskimi przy ulicy Głównej 40 na 15.000 zł. grzywny.

ZA BRAK RACHUNKÓW NA POSIADANE TOWARY:

1. Maluszkiewicz Cecylię, właścicielkę skl galanteryjnego przy ulicy Piotrkowskiej 70 na 30.000 złotych grzywny, 2. Stawińską Zofię wł. sklepu z manufakturą i galanterią przy ulicy Głównej 23 na 30.000 zł. grzywny.

ZWALCZAJMY PLOTKĘ

Minister Przemysłu tow H. Minc w swym przemówieniu na II Zjeździe Przemysłowym Ziem Odzyskanych dłuższy fragment poświęcił „zagadnieniu" plotki, tak często kolportującej wiadomości o rzekomym zagrożeniu naszych Ziem Odzyskanych. Ten fragment przemówienia zasługujący na uwagę, a pominięty ze względu na brak miejsca podajemy naszym czytelnikom.

„My już mamy doświadczenie walk z tą plotką. Myśmy wtedy, kiedy zbierał się pierwszy zjazd, słyszeli plotkę o tym, że niedługo wypadnie pakować kuferki i w odpowiedzi na tę plotkę przyszło tu 4 miliony ludzi! Taki był wynik pojedynku między insynuacją, plotką i fałszywą wiadomością, a zdrowym instynktem narodu.

Teraz, kiedy zbiera się drugi zjazd, już się nie mówi o tym, że trzeba będzie pakować kuferki, ale mówi się o tym, że będzie wojna. Trzeba stwierdzić, że jest pewien postęp w plotce. Najpierw się mówiło o opuszczeniu tych ziem bez wojny, teraz się mówi o wojnie.

Stalin mówił, że wojny nie będzie. Najpoważniejsi mężowie stanu mówią, że nie będzie wojny. Narody wszystkich krajów mówią, że wojny nie będzie. Plotka od Kudowy do Wrocławia mówi, że wojna będzie.

Jaki jest cel tej plotki? Czy to jest niewinne gadanie szkodliwych durniów, czy to jest coś poważniejszego i coś istotniejszego?

Można nieomylnie powiedzieć, można nie omyliwszy się ani na jotę powiedzieć, że za tą plotką stoją dwa znane nam od dawna czynniki.

Pierwszy czynnik, to obcy wywiad, który chciałby nas zastraszyć, zaniepokoić, zdenerwować i przez to sparaliżować nasze wysiłki, i **drugi czynnik**, to **spekulacja**, która chciałaby wykorzystać niepokój i zdenerwowanie, dlatego, ażeby zarobić na tym niepokoju i na tym zdenerwowaniu, dlatego, ażeby spróbować ograbić nas z rezultatów naszej ciężkiej pracy.

Sytuacja się tak układa, że rozmaite mowy zagranicznych mężów stanu, odbite przez złośliwą i przez obcy wywiad kierowaną plotkę, mogą jeszcze w Polsce spowodować wzrost ceny kilograma masła o 30 czy 50 procent, ale sytuacja się już układa tak, że żadne mowy nie potrafią już przesunąć naszej granicy na zachodzie o 30 czy 50 metrów.

Ja powiadam „mogą jeszcze" dlatego, że stan naszej produkcji, ilość naszych rezerw jest już właściwie dostateczna do tego, ażebyśmy przy odpowiednich posunięciach organizacyjnych panowali na rynku i jeżeli my dotychczas nie robimy tego i nie panujemy, to wina nie leży w czynnikach gospodarczych, w ilości naszej produkcji, w osiągniętych przez nas wynikach produkcyjnych, a leży w naszych niedociągnięciach organizacyjnych, w naszych spóźnieniach i naszych brakach. My te spóźnienia nadrobimy i nawet ta pociecha, ażeby w braku możliwości zmiany granic, zmienić ceny masła, nawet ta pociecha zostanie odebrana.

Trzeba jednak i trzeba, ażeby to Zjazd zrozumiał — stworzyć system prewencji moralnej przeciw plotce. Trzeba wiedzieć, że jeżeli słyszymy plotkę, to mówi ją albo obcy agent, albo spekulant, albo złośliwy dureń. Demokracja nie obowiązuje, jeśli chodzi o nieograniczoną wolność słowa dla złośliwych durniów.

Trzeba stworzyć system prewencji moralnej, gdzie w przyzwoitym towarzystwie, wśród uczciwych ludzi, w wagonie, w pociągu, w tramwaju, na ulicy, na przystanku nie wolno będzie mówić tych plotek. Trzeba stworzyć system prewencji moralnej, trzeba stworzyć atmosferę, w której taka plotka będzie niemożliwa. Taka atmosfera może być i musi być stworzona.

Walka z obcym wywiadem, spekulacją, z liczeniem na to, ażeby nas wytrącić z równowagi i twórczej pracy musi być podjęta i będzie wygrana"

Helikopter-samolot przyszłości



Przyjrzyjmy się uważnie naszemu zdjęciu. Widzimy tam dziwny aparat powietrzny, lekko tylko przypominający kontury samolotu. Jest to tak zwany helikopter, czyli samolot, o którym każdy z nas już coś niecoś słyszał.

Helikopter został wynaleziony przez francuskiego inżyniera Legera jeszcze w 1905 roku. Był to aparat, zaopatrzony na wierzchu czymś w rodzaju skrzydeł wiatraka. Helikopter Legera wzniósł się w powietrze, ale, niestety, nie na długo, gdyż motor pracował za pomocą prądu elektrycznego, czerpanego z ziemi za pośrednictwem przewodów.

Potem słuch o helikopterach zaginął. Od czasu do czasu czyniono próby z samolotem, który potrafi wznosić się pionowo w górę, bez rozpędu i potrafi tkwić w niebie nieruchomo. Potężny rozwój lotnictwa, budowa olbrzymich samolotów transportowych i pasażerskich, usunęły na pewien czas helikoptery w cień.

Obecnie helikopter znów staje się modny. Postaramy się wyszczególnić pokrótce jego zalety.

Helikopter może startować z każdego miejsca. Lotnisko helikoptera może wynosić do 25 metrów kwadratowych przestrzeni. Unosi się w powietrze bez rozpędu. Ląduje tak samo. Może się utrzymywać w powietrzu w jednym miejscu, co pozwala na wysadzanie pasażerów za pomocą drabinki nawet na dachach domów. Nie minie dziesiątek lat, a na ulicach naszych miast pojawi się nowy środek lokomocji — **helikopter.** Ulice będą tylko dla pieszych a na skrzyżowaniach, w miejscu dzisiejszych przystanków tramwajowych, zostaną pobudowane małe przestrzenie do lądowania helikopterów. Cały transport miejski zostanie przejęty przez te małe, zwinne aparaty.

Radziecki inżynier Juriew zbudował już w 1932 roku model helikoptera, który różni się zasadniczo od helikopterów dotychczas używanych. Posiada tylko dwa śmigła poziome, zamiast dotychczasowych trzech. Śmigła te pracują w dwu odwrotnych kierunkach, co sprawia, że helikopter Juriewa zyskał na równowadze i zdolności manewrowania na minimalnych przestrzeniach.

Na ilustracji naszej widzimy helikopter Juriewa nad domem znakomitego wynalazcy. Juriew wprawił swój aparat w ruch — ustabilizował motor i zeszedł po drabince do domu. Potem znów wrócił do aparatu i odbył dalszy ciąg podróży.

Dziennikarze opisują swe wrażenia z takiego lotu, z lotu nisko nad ziemią. **W pewnym miejscu, na skrzyżowaniu dróg — helikopter zniżył się tuż nad szosę, a pasażerowie mogli przeczytać na drogowskazie dokładny kierunek swego lotu. Na następnym skrzyżowaniu dróg stał milicjant. Juriew zniżył się tuż obok milicjanta i przez otwarte okno kabiny zapytał go o dokładny czas. Potem poprawił swój zegarek i ruszył w drogę. Następnie helikopter zatrzymał się tuż przed budką z papierosami.** Przerażony sprzedawca wybiegł przed sklep, na chodnik, i otworzył w zdumieniu usta. Juriew poprosił go o paczkę papierosów „Biełomorskich". Papierosy zostały przyniesione, reszta wydana i wszystko bez opuszczania cudownej maszyny na ziemię.

Juriew za swój doskonały helikopter otrzymał przed niedawnym czasem najwyższą premię radziecką, **premię imienia Generalissimusa Stalina.**

Budowa helikoptera idzie dziś w dwu kierunkach — budowy małych, zwinnych „taksówek" powietrznych i budowy „maszyn transportowych".

Miejmy nadzieję, że już w niedługim czasie produkcja helikopterów prześcignie produkcję dzisiejszych samolotów, że helikopter będzie tak popularny na naszych drogach i ulicach miast, jak dzisiejsze taksówki. **R.**

Mleko na kartki

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że od dnia 21 października 1946 roku wydawane będzie w sklepach miejskiej sieci rozdzielczej oraz w 10-ciu Stacjach Opieki nad Matką i Dzieckiem mleko świeże na karty Dz.—O i Dz. 1—6, karty „M" (macierzyńska) i karty ML (dla chorych) z mies. października za 3-cią dekadę, tj. od 21 do 31 października włącznie na następujące odcinki:

DZ—O w 10 Stacjach „Kropli Mleka" i w sklepach sieci rozdzielczej:

21, 22, 23, 24, 25, 26, 27 i 31 października na odcinek Nr 21, 22, 23, 24, 25 26, 27 i 31 po 0,25 ltr. 28, 29 i 30 października na odcinek Nr 28, 29 i 30 po 0,50 ltr.

ML (chorzy) w sklepach sieci rozdzielczej:

21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29 i 30 października na odcinek Nr 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29 i 30 po 0,25 ltr.

DZ. 1—6 w sklepach sieci rozdzielczej:

21, 22, 23, 24, 25, 26, 27 i 31 października na odcinek Nr 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27 i 31 po 0,25 ltr. 28, 29 i 30 października na odcinek Nr 28, 29 i 30 po 0,50 ltr.

„M" (macierzyńska) w sklepach sieci rozdzielczej:

21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29 i 30 października na odcinek Nr 11, 12, 13, 14, 15 po 1 ltr.

Mleko wydawane będzie codziennie od godz. 7ej do 9-ej punktualnie.

Odcinki niezrealizowane w dniu wywołania tracą swą ważność.

Cena mleka wynosi 2 zł. za 1 litr.

Zmiana trasy linii Nr 7

Kolej Elektryczna Łódzka podaje do wiadomości, iż począwszy od dnia 20 października rb. ze względu na ukończenie robót ziemnych na ul. Legionów została zmieniona trasa linii Nr 7, która będzie przebiegać: Chojny, Pl. Niepodległości (Pl. Leonarda, Piotrkowską, 6go Sierpnia do 9-go Maja.

Sprostowanie

Subwencja Zarządu Miejskiego przyznana Ludowemu Instytutowi Muzycznemu w Łodzi wynosi 10.000 zł, a nie 100.000 zł., jak omyłkowo podano.

Natomiast jednorazowy zasiłek przyznany Szkole Tańca Artystycznego i Baletu Klasycznego w Łodzi wynosi 25.000 zł., a nie 2.500 zł

Głos Kobiet

Kobiety wstępujcie w szeregi Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet, gdyż jest ona waszą organizacją

Kobiety w walce ze spekulacją

Ostatnia fala drożyzny i spekulacji szczególnie dotknęła kobiety.

Kobieta-gospodyni i to zarówno pracująca jak i nie pracująca w najbardziej bolesny sposób odczuwa fakt, że koszyk z produktami zakupionymi za całotygodniowy zarobek staje się lżejszy, co z kolei oznacza oczywiste obniżenie stopy życiowej.

Nic dziwnego, że staje się to źródłem częstego rozgoryczenia, a nawet zniechęcenia i często dochodzi do tego, że dajemy posłuch złośliwej plotce.

Należałoby, ażebyśmy, my, kobiety, spojrzały na zagadnienie drożyzny nieco uważniej i wniknęły w nie głębiej.

Nie jest przyczyną rosnącej drożyzny brak towarów, gdyż wytwarzamy ich w Polsce coraz więcej, ale złośliwość i dzika żądza nieusprawiedliwionych zysków u rozmaitych aspołecznych jednostek.

Niekiedy jest to zła wola, która niektórym wrogom ustroju demokratycznego i szkodnikom dyktuje zasadę „im gorzej tym lepiej", im ludzie będą bardziej niezadowoleni, tym lepiej dla nich.

Oto przykład. Produkcja naszych kopalń soli i salin jest większa niż przed wojną. Soli jest dość. Składy hurtowe zawalone są solą. A jednak brakowało jej w okresie kiszenia. Dla zwykłego kupującego nie było soli w sklepie. Dla „swojego klienta" znajdowała się, oczywiście po cenie kilkakrotnie wyższej. Z mniejszym zyskiem poprostu nie warto „prowadzić" tego artykułu. A że konsument potrzebuje soli co to kogo obchodzi.

Inny przykład — na rynku wyroby włókiennicze wykazują tendencję zwyżkową, niektórych gatunków rzekomo brak, a jednocześnie składy materiałów włókienniczych są zawalone milionami metrów towaru.

Musimy sobie otwarcie powiedzieć, że spekulanci i szkodnicy siedzą nie tylko w handlu prywatnym, nie brak ich również w aparacie spółdzielczym, nie brak ich w rozdzielczym aparacie państwowym.

Dopóki nie oczyścimy naszego handlu z pasożytów i złośliwców, dopóty mowy być nie może o normalnym rozwoju gospodarczym.

Państwo walczy z tymi elementami, ale bez należytego poparcia ze strony społeczeństwa nie wiele może ono zrobić. Siła naszego państwa ludowego leży przede wszystkim w mocnych i trwałych związkach pomiędzy nim a ogółem, w poparciu poczynań rządu przez społeczeństwo.

Jeżeli chcemy, ażeby wykarczowana została spekulacja i sabotaż gospodarczy to musimy wziąć czynny udział w walce i pomóc państwu w tępieniu paskarstwa i szkodnictwa.

Wielkie zadania stoją w tej dziedzinie przed nami — kobietami. Te z nas, które pracują widzą często różne nadużycia i nieprawości. Widzą, i niestety, milczą. Milczą, bo to niby nie wypada mówić. A mimo to często jeszcze psioczą na władze, że te nie widzą tych przestępstw. Jakby te władze były Duchem Świętym i mogły o wszystkim wiedzieć, jeśli my im w tym nie pomożemy.

Z tą zmową milczenia należy skończyć. O każdym spekulancie powinniśmy składać meldunki do Komisji Specjalnej, która, każdy to przyzna, nie cacka się ze złodziejami, spekulantami i szkodnikami bez względu na to, jakie kto stanowisko zajmuje i skąd się wywodzi.

Ale to nie wszystko. Również i te z nas, które nie pracują, te, które są na utrzymaniu mężów czy rodziny i prowadzą gospodarstwo mają często możliwości zetknięcia się przede wszystkim w sklepach z przejawami spekulacji. Ile razy, jak to się mówi „krew nas zalewa", gdy widzimy, że nieuczciwy kupiec łupie z nas siódmą skórę, zgarniając do swej kieszeni 200 i 300 procentowe zyski. W takich wypadkach nie wystarczy oburzać się, nie wystarczy wyjść ze sklepu i wyrzec się niezbędnego artykułu. Należy zwrócić się natychmiast z doniesieniem do Komisji Specjalnej, która niewątpliwie pana takiego przywoła do porządku. Jeśli jest nam trudno zgłosić się bezpośrednio do Komisji Specjalnej, to zwracajmy się do naszej organizacji Ligi Kobiet, która sprawę zawsze skieruje na właściwe tory.

Gdy wszystkie kobiety wydadzą bezwzględną walkę spekulacji to w szybkim czasie wyleczymy nasz organizm społeczny z tej strasznej choroby. (ł)



W żłobku

Tam gdzie powstaje

mieszanka dla niemowląt

Smakowita woń mleka, unosząca się w owietrzu, prowadzi nas do kuchni mlecznej, przygotowującej mleko i mieszankę dla 6 sięcy dzieci Łodzi. W niewielkiej suterynie wypożyczonej na prawach sublokatorskich w szpitalu Anny-Marii bez względu na święto dzień i noc wre praca bez ustanku Dzień jest przeznaczony dla przyrządzania potraw dla pacjentów szpitala, noc, dla wszystkich dzieci, zakwalifikowanych albo przez Ubezpieczalnię, albo przez lekarzy, urzędujących w 10 stacjach Opieki nad Matką i Dzieckiem. Co wieczór zajeżdża tu furgon okręgowej mleczarni i co rano odjeżdża stąd z ładunkiem 1.40C litrów mleka i 160 litrów mieszanki.

— Laborantka wraz z siedmioma pomocnicami kontroluje właśnie procent zawartości mieszanki. Ryż, cukier, mąka i mleko — to główne jej składniki, dostarczone przez Miejski Urząd Aprowizacyjny. Jesteśmy w kuchni w chwili przygotowywania ulubionej przez dzieci mieszanki „moro-mleko". Smaży się masło z mąką i za chwilę dodane do mleka z cukrem da odżywczą mieszankę. W drugim kotle mleko, woda cukier mondamin calcium lactinatum inaczej mówiąc mieszanka „mol" szykuje się dla dzieci cierpiących na niedomagania żołądka. Prócz nich powstaje jeszcze 8 innych rodzajów pożywek, część leczniczych, część odżywczych.

Kuchnia mleczna mimo ogromnej ilości wydawanych mieszanek pracuje deficytowo. płacąc za mleko 21 zł. za litr, pobiera za litr mieszanki tylko zł. 30, a każda jej butelka zawiera mleko plus procent cukru, masła i innych dodatków.

Ilości wydawane przez kuchnię dochodzą do cyfr ogromnych, we wrześniu kuchnia wydała około 45 tysięcy litrów samego mleka i 5 tysięcy litrów mieszanki. Ilości te są proporcjonalnie do ogólnego stanu zdrowotnego najmłodszych mieszkańców Łodzi. Czym stan ten jest lepszy, tym ilość pobrana z kuchni mlecznej mniejsza. Już ten sam fakt jest dowodem ogromnego znaczenia akcji, jaką rozwinęły stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem.

Dwuizbowa mroczna suteryna nie zaspakaja potrzeb tej na wielką skalę zakrojonej instytucji. Za tydzień przenosi się ona do dużego własnego budynku na ul. Śródmiejską 85, instaluje się już tam maszyny do rozlewania mleka i sterylizatory, których brak odczuwała kuchnia dotkliwie. Fakt rozbudowy kuchni mlecznej, zapewniającej dzieciom pożywki o wysokiej wartości, przyjmą z radością wszystkie matki. S.

Obiad niedzielny

ZUPA POMIDOROWA

Wygotowujemy kości ze schabu z włoszczyzną i jedną cebulką. W osobnym naczyniu przysmażamy dużą cebulę, krajaną w drobną kostkę na tłuszczu dodajemy około jednego kila ręką rozerwanych pomidorów, dusimy pod pokrywką, przecieramy i zalewamy przecedzoną zupą z kości. Rozprowadzić lekką zasmażką i podać do gorącej zupy osobno grzanki z bułki.

KOTLETY SCHABOWE

Kupujemy czterdzieści dkg. schabu. Wyjmujemy krótkie kości na zupę, schab krajemy na cztery kotlety. Rozbijamy. Maczamy najpierw w mące mocno przyklepując ręką, następnie w jajku, a potem też mocno przyklepując w bułce tartej i smażymy nie przykrywając na gorącym smalcu.

SŁODKA KAPUSTA

Jedno kilo kapusty szatkujemy, dodajemy dwie łyżki octu, pół łyżeczki soli, dwie łyżki cukru łyżeczkę smalcu zalewamy wodą (nie dużo) i gotujemy uważając aby się nie przypaliła. Rozprowadzamy ciemniejszą zasmażką żeby była zawiesista i dodajemy dosyć dużo cukru, octu i soli do smaku.

KARTOFLE NA SYPKO

Obieramy kartofle mniej więcej tej samej wielkości nastawiamy w zimnej wodzie i gotujemy na dużym ogniu pod pokrywką aż probując widelcem przekonamy się, że są gotowe. Odcedzamy i odkryte stawiamy jeszcze na chwilkę na dużym ogniu, żeby wyparowały i były sypkie. Można podać polane tłuszczem, przysmażoną cebulką, drobno w kostkę krajaną.

Nasze porady gospodarcze

Świeże plamy atramentowe znikną po zamoczeniu tkaniny w roztworze kwasku cytrynowego (łyżeczkę na szklankę wody). Po tym zabiegu materiał należy starannie w kilku wodach wypłukać. Plamy atramentowe nikną także, jeśli materiał atramentem wyplamiony zanurzymy w roztworze kwasu solnego rozpuszczonego w 10-ciu częściach wody.

* * *

Plamy z herbaty czyści się wodą zmieszaną w połowie ze spirytusem, a plamy powstałe z czarnej kawy — wodą z solą kuchenną.

Wywabiając jakiekolwie plamy, specjalnie plamy tłuste, które usuwamy z materiałów bawełnianych przez wypranie w ciepłej wodzie z mydłem, a nawet z wełny przez pocieranie benzyną, eterem i terpentyną, pamiętać musimy o tym, aby po plamach nie pozostał rozszerzony ślad.

* * *

Plamy z wina wywabia się maczając poplamioną tkaninę we wrzącym mleku. Po tym zabiegu materiał należy płukać kilkakrotnie.

KINA

„POLONIA" (Piotrkowska Nr 87)
„KRÓLEWNA ŚNIEŻKA".
„TĘCZA" (Piotrkowska 108)
„TYRAN"
„WISŁA" (Przejazd 1)
„DALEKA DROGA"
„BAŁTYK" (Narutowicza 20)
„SKARB RODZINY GOUPI"
„GDYNIA" (ul. Przejazd 2)
„ZWARIOWANE LOTNISKO"
„STYLOWY" (Kilińskiego 123)
„BATALION NIEUSTRASZONYCH"
„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16)
„GDY MADELON"
„HEL" (ul. Legionów 2-4)
„ZWARIOWANE LOTNISKO"
„ROBOTNIK" (Kilińskiego 178)
„BRUTAL"
„PRZEDWIOŚNIE" (ul. Żeromskiego 74 76)
„U KRESU DROGI"
„WOLNOŚĆ" (Napiórkowskiego 16)
„SZARY LORD"
„ROMA" (Rzgowska 84)
„ZYGMUNT KŁOSOWSKI"
„REKORD" (ul. Rzgowska 2)
„ŚLUBY KAWALERSKIE"
„BAJKA" (ul. Franciszkańska 31)
„WIĘZIEŃ 4328"
„TATRY" (ul. Sienkiewicza 40)
„DIABLICA"
„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26)
„BOHATEROWIE PUSTYNI" (Szyrmet Chan)
„MUZA" (Ruda Pabianicka)
„POWRÓT"
„ADRIA" (ul. Marsz. Stalina 1 (Główna)
„DALEKA DROGA"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
„PAPA SIĘ ŻENI"
„OŚWIATOWE" (Rzgowska 94)
„REPORTAŻ Z CZARNEGO LĄDU"
dodatek dla dzieci „PRZYGODY JANKA".
„OŚWIATOWE" (Kopernika 8).
Nieczynne z powodu remontu.

W niedziele i święta o godz. 14, 16, 18, 20.

Kina „Hel", „Adria" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Co usłyszymy przez radio

Program na niedzielę 20 października 1946 r.

Kraków: 7.00 Sygn. czasu, pieśń „Kiedy ranne...", Łódź. 7,05 Koncert życzeń, 7,55 „Dzieci Sienkiewiczówki pozdrawiają swych nowych rodziców", W-wa: 8.00 Dziennik poranny, Program na dzień bież., muz. Łódź w programie ogólnopolskim: 9.00 Nabożeństwo z Katedry Łódzkiej. Mszę św. odprawi ks. Dziekan Roman Rajchert, kazanie wygłosi ks. Kanclerz Jan Żdżarski, 10,00 Audycja regionalna — występ zespołu świetlicowego CRDK (Pochwała pracy), 10.25 Przemówienie z okazji I-szej rocznicy Rozgłośni Łódzkiej, 11.00 Polska muzyka ludowa z płyt, 11.15 Otwarcie linii tramwajowej, 11,35 „I już... jubileusz" pog. red: Karola Turkiewicza, 11,45 muz. z płyt, Kraków: 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej, 12.05 Wskazania obywatelskie Tadeusza Kościuszki, Katowice: 12,06 Poranek symfoniczny, w przerwie radiokronika i przy głośniku z Warszawy, 13,30 „Niemcy po wojnie", W-wa: 13.40 Audycja wojskowa, 13,55 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia, 14,00 Aud. dla świetlic wiejskich, 14,35 Chwilka biura studiów. Łódź w programe ogólnopolskim: 14.40 w ramach Teatru Wyobraźni: „Peer Gynt" dramat Henryka Ibsena, w radiof. Mariana Piechala, muz. Edwarda Griega, reż. Tadeusza Markowskiego. 15,20 Narodziny robotnika — felieton Hulki-Laskowskiego, W-wa: 15.30 Koncert kapeli ludowej, 16,00 aud. dla dzieci, 16,20 aud. dla młodzieży. Łódź w prog. ogólnopolskim. 16.35 Kwadrans „Kuźnicy" w opr. Mieczysławy Buczkówny, W-wa: 16.50 „Kronika kultury", Łódź w prog. ogólnopolskim: 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie" — transmisja z sali YMCA: Wykonawcy: Ork. B-ci Łopatowskich, Zofia Sykulska, Henryk Rostworowski — piosenki i Julian Statler, Br. Rotsztatówna — skrzypce, Fr. Leszczyński — akomp. Maria Mirska — refreny, Kazimierz Rudzki conferansjerka. W-wa: 18,15 „5 minut poezji", 18.20 Przegl. tygodnia, 18.30 Tygodnik dźwiękowy, Kraków: 18.45 „Uśmiech i piosenka", W-wa: 19,10 Koncert rozrywkowy, 20.00 dziennik wieczorny, 20.30 „Podróż po świecie", 20.50 Ciekawostki literackie, 21.00 „U naszych przyjaciół" 21.45 Kwadrans prozy, Łódź w progr. ogólnopolskim: 22.00 V-ta aud. z cyklu „Antena na bakier" w opr. Igora Sikiryckiego p.t. „Duchy" w reż. autora. W-wa: 22,15 Koncert ork. tanecznej P.R. p/d Jana Cajmera, 23.00 Ostat. wiad. dziennika wieczornego, 23,20 Program na jutro, Łódź: 23.30 wiadomości sportowe, 23.35 progr. na dzień jutrzejszy, 23.40 Koncert życzeń (część II-ga), 0,30 Zakończenie audycji.

Teatr, muzyka i sztuka

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś i dni następnych interesujący dramat współczesny Stefana Otwinowskiego „Wielkanoc" ujęty w sugestywne ramy muzyczne młodego kompozytora Jana Krenza. Partię fortepianową wykonuje prof. Kiejstut Bacewicz. Orkiestra członków Filharmonii Łódzkiej. Udział biorą: Kunina, Zelwerowicz, Kossobudzka, Łapicki, Woźniak; Maliszewski, Pietraszkiewicz, Leszczyński, Lubelski. Puchniewska, Ordon, Pilarski.

TEATR POWSZECHNY TUR.

Dziś i dni następnych pierwsza na scenach polskich współczesna sztuka polityczna Adama Ważyka „Stary Dworek" w doskonałej reżyserii Władysława Krasnowieckiego. Udziel biorą: Węgrzyn, Macherska, Nawrocka Świderski, Rachwalska, Fijewski, Skowroński, Dejmek, Dewoyno.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś o godz. 16 i 19 „WESOŁA WDÓWKA" z Jadwigą Kenda i Michałem Śląskim.

Kasa czynna od godz. 11.

TEATR NA PIĘTERKU, Traugutta 1 tel.176-82

Dnia 19-go w sobotę i dnia 20 w niedzielę bm. o godz. 19 m 30 wystąpią gościnnie w Wieczorze Artystyczno-Literackim p.t. „Tylko dla kobiet" sławna literatka Magdalena Samozwaniec i znakomita artystka Rena Rudecka. Magdaleny Samozwaniec nie potrzebujemy reklamować. Zasłynęła ona w międzywojennym okresie jako autorka dwóch satyrycznych powieści. A potem fraszki, drobne dowcipne satyrki, rakiety humoru, wypuszczane w świat z szelmowskim zmrużeniem oka przez Magdalenę Samozwaniec dopełniły reszty.

Rena Rudecka to znakomita tragiczka, aktorka o wielkiej dramatycznej skali głosu, talentu i ekspresji.

Bilety do nabycia w kasie Teatru od 10-ej do 14-ej i od 16-ej.

Przetarg

„Zarząd Państwowy f-my Fr. Wagner i S-ka" w Łodzi, przy ul. Żeromskiego Nr. 94, ogłasza przetarg nieograniczony na pobudowanie magazynu murowanego, pomieszczeń biurowych i garażu.

Oferty w kopertach zamkniętych z napisem „Oferta na pobudowanie magazynu, pomieszczeń biurowych i garażu" prosimy składać pod wyżej wymienionym adresem do dnia 25 października 1946 r. do godz. 8-ej.

Oferty oddane po terminie nie będą rozpatrywane.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 25 października 1946 r. o godz. 10-tej. Wadium przetargowe w wysokości 1 proc. oferowanej sumy, należy wpłacić w kasie naszej, a kwit dołączyć do oferty przetargowej.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu, bez ujawnienia powodów, jak również dowolny wybór oferenta bez względu na wysokość sumy ofertowej.

Ślepe kosztorysy i warunki przetargowe można do dnia 24.10.46 r. odebrać w wymienionej firmie.

PAŃSTWOWY URZĄD REPATRIACYJNY
Oddział Miejski ul. Żeligowskiego Nr. 43.

powiadamia, że wydane repatriantom asygnaty na odzież i nie pobrane w terminie, tracą swoją ważność z dniem 26. bm. włącznie.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr. med. S. ŻURAKOWSKI (z Warszawy) specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych, Piotrkowska 33 godz. 12 — 1 i 3 — 5.

Lekarz dentysta MINTZ Tadeusz, leczenie zębów i jamy ustnej, zęby sztuczne. Przyjmuje Południowa 46, tel. 268-91

Dr. RATAJ-ŻURAKOWSKA (z Warszawy) specjalistka chorób skórnych, wenerycznych u kobiet, kosmetyka lekarska. Piotrkowska 33 godz. 12 — 1 i 3 — 5½

DR. KOWALSKI Mieczysław, spec. chorób wenerycznych i skórnych. Al. 1 Maja 3. Przyjmuje od 8—10 i 4—7-ej. Tel. 212 88.

LECZNICA—PRZYCHODNIA, Piotrkowska 3. Porady ambulatoryjne i domowe lekarzy specjalistów. Przyjęcia 10—19.

Dr. Tadeusz CHĘCIŃSKI asystent szpitala skórno-wenerycznego [illegible] przyjmuje 4—6 z wyjątkiem sobót. Piotrkowska 157, tel. 203-11.

Dr. MARIA W[illegible]KOWA, choroby oczu, przyjmuje od 4-tej do 6-ej — Świętokrzyska 6, tel. 179-80.

Dr. Zofia KOŁSUT z Warszawy choroby kobiece, akuszeria — powróciła i przyjmuje obecnie Łódź ul. Piotrkowska Nr. 70 m. 8 tel. 212-22 godz. 3—6 pp.

Dr. med. ZIOMKOWSKI Henryk spec. chorób wenerycznych i skórnych 6 Sierpnia 2, wznowił przyjęcia 9—12 i 5—7 prócz sobót.

Dr. KONDRACKI spec. [illegible] chorób żołądka kiszek, wątroby Narutowicza 35, przyjmuje 3—6 telefon 206 99.

Kupno i sprzedaż

KUPNO i sprzedaż opon używanych i akcesorii samochodowych. Bolesław Kaźmierczak, Łódź, ul Kilińskiego Nr. 124.

ZEGARKI Biżuteria, kupno—sprzedaż B. Kowalski, Łódź Piotrkowska 3.

KUPUJEMY złom srebra, monety w każdej ilości Laboratorium chemiczne. Pl. Wolności 2 m 2 w podwórzu na lewo.

ZESZYTY, bruliony pocztówki kolorowe, teczki, skoroszyty, koperty, papiery listowe, powielaczowe, kancelaryjne, przebitkowe poleca „Polonia", Jaracza 1.

TAPCZANY, kanapy, leżanki, łóżka polowe, materace i t. p. poleca Spółdzielnia Pracy Tapicerów Dekoratorów z odp. udz. Łódź, Sienkiewicza 56.

ZESZYTY, bruliony bezdrzewne, ceny hurtowe, poleca: „Składnica Biurowa" Łódź, Piotrkowska 69, telefon 116-60. Prowincja za zaliczeniem

KUPIĘ pięć aparatów telefonicznych z tarczą. Kilińskiego 148 sklep galanteryjny od 15 do 18-e

KUPUJEMY materiały wełniane, sukniowe i płaszczowe Pracownia okryć damskich Łódź, Zawadzka 1.

FRYZJERSKIE artykuły poleca f-ma Banasiak i Gajewicz, Łódź, Daszyńskiego 36, tel. 105-62, duży wybór, niskie ceny.

PALTO męskie sprzedam Daszyńskiego 51 m. 1 g. 16—19.

Lokale

POSZUKUJĘ sklepu w okolicy Placu Reymonta, pośrednicy pożądani, dzwonić 152-90.

Różne

FOTOKOPIST, Przejazd 15, kopiuje wszelkie dokumenty, świadectwa szkolne, plany, rysunki, skale do radia itp. Kupię każdą ilość papieru fotokopijnego.

PIES 4-miesięczny „Spaniel" zaginął 9 bm., nosił szelki. Zawiadomić za wynagrodzeniem, tel. 159-95.

PRACOWNIA futer M. Sabat, dawniej Lwów obecnie Łódź. Piotrkowska 92/67, tel. 216-54.

KAPELUSZE damskie, męskie fasonuje, odświeża, przerabia — pracownia kapeluszy A. Stegner i S-ka Łódź, Pomorska 4 (przy Pl. Wolności). (tel. 166-03).

Zaofiarowanie pracy

FABRYKA Wyrobów Wełnianych, Wólczańska Nr 21[illegible] poszukuje 2 majstrów zgrzeblarskich, 2 tkackich, i 1 majstra na s[illegible]fakcicry.

POTRZEBNY MASZYNISTA TURBINOWY. Zgłaszać się Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Łodzi Nr. 18, ulica Wólczańska 239.

2 MASZYNISTÓW, jednego pomocnika, oraz 2 składaczy akcydensowych przyjmie od zaraz Drukarnia Spół. Wydaw. „PŁOMIENIE", Łódź, Zachodnia 68.

PRZYJMIEMY od zaraz korespondentkę—maszynistkę krojczych wojskowych obznajomionych z robotą taśmową oraz krawców wysoko wykwalifikowanych: kamaszników—cholewkarzy na buty oficerskie. Zgłoszenia Centralne Warsztaty Naprawkowe Łódź. Sterlinga 26.

KRAWIEC przyjmuje obstalunki, ceny przystępne. Łódź, Targowa 125 II p. m. 22, potrzebny uczeń i czeladnik

POTRZEBNA pomocnica domowa, Referencje. Łódź, Narutowicza 47 m. 34 godz. 2—3 po poł.

TKACZE wykwalifikowani na krosna angielskie do tkanin półwełnianych poszukiwani. Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego i Wełnianego Nr. 22, Łódź, ul. Kątna 39/41.

TOKARZY i kucharkę do prowadzenia stołówki poszukują Zakłady Przemysłowe St. Weigt. Łódź, Senatorska 7/9.

Uśmiechnij się!



Pojedynek internistów

Z życia partii

DZIELNICA WIDZEW

Dziś w lokalu dzielnicowym ul. Armii Czerwonej 38 odbędzie się ogólne zebranie członków o godz. 10. Omawiane będą aktualne zagadnienia gospodarcze i polityczne.

Jutro, w poniedziałek o godz. 15.30 odbędzie się zebranie koła firmy Miller, ul. Wodna 26.

DZIELNICA BAŁUTY

Dziś o godz. 10-tej odbędą się zebrania kół terenowych „Marysin" — Warszawska 58 i „Reymontów" w Radogoszczu, Stawiennictwo obowiązkowe.

W poniedziałek, t.j. jutro o godz. 13,30 zebranie koła f-ki „Gentleman" Limanowskiego 156.

O godz. 18.30 jutro, zebranie członków PPR terenowego koła „Julianów" — ul. Zgierska 71.

DZIELNICA RUDA PABIANICKA

W poniedziałek 21 bm. o godz. 13 odbędzie się zebranie koła przędzalni firmy Horak.

Tegoż dnia o godz. 14 odbędzie się zebranie członków PPR F-kj wyr. baw. i lnianych „Jarisch", ul. Dąbrowska 17/19.

We wtorek 22 bm. o godz. 13 — zebranie koła F-my „Muller L" ul. 3-go Maja 64/66.

DZIELNICA GÓRNA—PRAWA

W niedzielę 20 bm. o godz. 10-tej rano zebranie członków i sympatyków przy ul. Bednarskiej 42.

W poniedziałek o godz. 13.30 zbiera się koło partyjne w Państw. Zakładach Czesankowych Nr. 1 (d. „Leonard") — Również w poniedziałek o godz. 15.30 zbiera się koło partyjne Państw. Zakł. Samochodowych Nr. 4 — ul. Kątna 21.

We wtorek o godz. 14 zebranie u Geyera.

We wtorek o godz. 16, zebranie członków PPR młyna „Korona" ul. Cieszyńska 10.

O tej samej godzinie, we wtorek, zebranie koła PPR młyna „Automat" — Trębacka 3.

Członkowie PPR — Zjednoczenia Pończoszniczego — ul. Piotrkowska 175 — zbierają się we wtorek o godz. 16-tej.

DZIELNICA ŚRÓDMIEJSKA—LEWA

Dziś w niedzielę o godz. 10-tej w lokalu dzielnicy ul. Południowa 11 odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy. Tematem obrad będą aktualne zagadnienia polityczne i gospodarcze. Stawiennictwo obowiązkowe.

W poniedziałek o godz. 17-tej zebranie aktywu, na którym omówiony będzie 3-letni plan gospodarczy.

DZIELNICA GÓRNA—LEWA

W poniedziałek o godz. 15-tej odbędzie się zebranie dzielnicowego koła prelegentów.

Tematem obrad będzie 3-letni plan gospodarczy.

W środę, o godz. 16-tej odbędzie się w lokalu dzielnicowym Piotrkowska 262 zebranie wszystkich sekretarzy kół terenowych i fabrycznych.

KRONIKA ŁODZKA

RADOSNA NOWINA W NASZYM ZOO
LWICA „ELA" POWIŁA MŁODE

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że znana wszystkim bywalcom Zoo lwica „Ela", która urodziła w zeszłym roku i wychowała trzy cieszące się do dziś dobrym zdrowiem lwiątka, w dniu dzisiejszym powiła znów młode.

Ze względu na to, że szczęśliwa matka nie dopuszcza ludzi do siebie, nie udało się nam stwierdzić, jakiej płci są dzieci „króla pustyni" ,które ku naszej radości powiększyły liczbę nielicznych w europejskich ogrodach zoologicznych zwierząt drapieżnych.

PIĘKNE WYNIKI ZBIÓRKI NA RZECZ LIGI MORSKIEJ

Przeprowadzona w dniach 21 i 28 lipca 46 r. zbiórka uliczna na rzecz Ligi Morskiej z okazji „Święta Morza" dała w rezultacie ogólnym sumę: 232.886 zł. 58 gr.

Rezultat zbiórki oraz stale rosnące szeregi członków Ligi Morskiej, organizacji zaliczonej decyzją najwyższych czynników rządowych do instytucji wyższej użyteczności publicznej, świadczą dobitnie o uświadomieniu społeczeństwa łódzkiego w sprawach zagadnień morskich.

ESPERANTO NA UNIWERSYTECIE ŁÓDZKIM

We środę 23.10.46 w gmachu uniwersyteckim, Narutowicza 59a, II p. sala 33, nastąpi o godz. 18 otwarcie lektoratu międzynarodowego języka esperanto.

Lektor inż. Leopold Temerson wygłosi inauguracyjny wykład o istocie języka esperanto.

KURS P.C.K. DLA LEKARZY I LABORANTÓW

W dniach od 31 b.m. do 2 listopada włącznie odbędzie się dla lekarzy i pracowników laboratoryjnych kurs z zakresu określania grup krwi i sposobu przetaczania jej. Zgłoszenia kierować należy do Instytutu Przetaczania i Konserwowania krwi — Łódź, ul. Armii Ludowej Nr. 26.

Dyżury aptek

Danielecki — Piotrkowska 127
Zajączkiewicz — Zielony Rynek 37.
Gorczycki — Przejazd 59
Karlin — Piłsudskiego 54
Antoniewicz — Szosa Pabianicka 56
Stackel — Limanowskiego 37

Ze sportu

NIE BYŁO „LIPY"

Pietraszewski usprawiedliwia się przed publicznością łódzką

Wczoraj redakcję naszą odwiedził popularny kolarz łódzki, mistrz województwa, Lucjan Pietraszewski. Pietraszewski jest widocznie skonfudowany.

— Chciałem już zakończyć sezon, ale widzę, że będę musiał jeszcze startować, aby poprawić swoją reputację u publiczności — mówi uśmiechając się do nas.

Pietraszewski nie może przeboleć porażki na ostatnich wyścigach w Helenowie do Beka i Sałygi.

— Nie chcę bynajmniej umniejszać ich zwycięstwa, ale chcę usprawiedliwić się przed publicznością, dlaczego tak słabo jechałem i przekonać ją za pośrednictwem „Głosu Robotniczego", że nie było z mojej strony żadnej „lipy", o którą mnie posądzano. Tydzień przed wyścigiem miałem wypadek. Jechałem na rowerze ulicą Sienkiewicza. W pewnej chwili w poprzek jezdni stanął wóz. Wskoczyłem na chodnik, a za mną ciężarówka wojskowa. Nie zdążyłem już jej uciec. Przednie koło przeszło mi przez kolano. Rower poszedł w kawałki, a ja z trudem dowlokłem się do domu.

— Nie chciałem jednak robić zawodu organizatorom i chociaż czułem się źle stanąłem na starcie. Kolano miałem jeszcze spuchnięte i nie miałem żadnego treningu. Nie było więc z mojej strony żadnej „lipy" w tym, że nie inicjowałem ucieczek i nie urozmaicałem wyścigu, co jest zwykle moją pasją.

— A jak się panu podoba Sałyga? — pytamy Pietraszewskiego, ciekawi jego opinii o młodszym koledze.

— Sałyga — mówi Pietraszewski, jak na prawdziwego sportowca przystało — podoba mi się bardzo. Widzę w nim dobrego kolarza. Według mnie będzie on lepszy na torze, aniżeli na szosie.

— W dalszej naszej rozmowie poruszamy inny temat. Kończący się już obecnie sezon kolarski. Pietraszewski nie jest z niego specjalnie zadowolony.

— Wyniki chociaż na ogół miałem niezłe — mówi — to jednak wierzę, że stać mnie na lepsze. Prześladowały mnie w tym sezonie defekty, ale mam nadzieję, że w przyszłym sezonie będzie lepiej.

— Do jednych z najprzyjemniejszych wyścigów zaliczam wyścigi torowe w Szczecinie. Żeby pan wiedział jak wielkim zainteresowaniem cieszy się tam kolarstwo. Na mistrzostwie długodystansowym Polski i na wyścigu amerykańskim parami, który wygraliśmy z Bekiem, było obecnych około 11 tysięcy widzów, co na Łódź jest do tej pory nie do pomyślenia. Po wyścigu amerykańskim, gdy zeszliśmy z rowerów publiczność ledwo nas nie rozerwała. Organizatorzy w jednym jak i w drugim wypadku stanęli na wysokości zadania i ze swych obowiązków wywiązywali się pierwszorzędnie.

— Wspominał pan, że jeszcze będzie pan startować w tym sezonie. A więc kiedy pana ujrzymy, na torze czy na szosie?

— 27 bm. będę startować w Helenowie w wyścigu amerykańskim razem z Bekiem na odbudowę C. I. W. F-u. Nie mam, niestety, do tej pory partnera klubowego, ale sobie już szykuję na przyszły sezon. Będzie nim Rogowski z DKS-u. Jest szybki i wytrzymały, będzie z niego dobry kolarz.

— Jaką zaprawę będzie pan przeprowadzał zimą?

— Będę chodził na gimnastykę do YMCA. Prócz tego dwa razy w tygodniu będę ćwiczył na rolkach i wyjeżdżał w teren nie dalej jednak jak 15—20 kilometrów. Jak lód dopisze będę uprawiał sport łyżwiarski, aby mięśnie nie zastygły przez zimę.

— Szkoda — dodaje po chwili nasz rozmówca — że Polski Związek Kolarski nie interesuje się zupełnie torem drewnianym we Wrocławiu. Krążą o nim najrozmaitsze wersje. Jedni mówią, że go nie ma, drudzy twierdzą, że jest rozebrany i złożony w piwnicach „Pałacu Sportowego".

— Warto byłoby go złożyć i urządzić kilka imprez w sezonie zimowym. Spopularyzowałoby to bardzo sport kolarski u nas. Zagranica jeździ na torach krytych i z pewnością dałoby się sprowadzić nawet kilku dobrych kolarzy i urządzić zawody międzynarodowe. W sezonie zimowym wszyscy mają wolniejsze terminy, aniżeli w sezonie letnim.

Z rozmówcą naszym zgadzamy się w zupełności. Już najwyższy czas, aby sprawą tajemniczego toru w „Pałacu Sportowym" Wrocławia zainteresował się Polski Związek Kolarski. Chcemy wiedzieć, czy ten tor jest czy go nie ma. A jeżeli jest, to żeby w końcu mieli z niego użytek nasi kolarze. **(Kr.)**

Dzisiejsze imprezy sportowe

Kalendarzyk dzisiejszych imprez sportowych jest dość bogaty. Wygląda on następująco:

Ruda Pabianicka (Marysin) godz. 9. Start wyścigu zamknięcia sezonu dla młodzików, dystans 50 km.

Hala Wimy godzina 11. Mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Łodzi Geyer — Concordia (Piotrków).

Stadion Domu Żołnierza Polskiego godz. 11. Wyścigi motocyklowe o mistrzostwo Łodzi. W razie deszczu wyścigi odbędą się po południu o godzinie 14,30.

Boisko ŁKS-u godz. 11. Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A: Centralna Szkoła Oficerów — K. P. Zjednoczone.

Boisko K. P. Zjednoczone godz. 15-ta. *Mecz o mistrzostwo kl. A: TUR (Łódź)* — TUR (Tomaszów).

Pływalnia YMCA godz. 17. Mecz pływacki Śląsk — Łódź w konkurencjach kobiecych i męskich. W programie mecz piłki wodnej.

ŁKS - Zjednoczone 16:0

W meczu bokserskim o mistrzostwo drużynowe Łodzi ŁKS pokonał wczoraj K. P. Zjednoczone 16:0.

Ze spotkań towarzyskich najładniejszą walkę stoczyli Olejnik (ŁKS) z Kijewskim (Zjednoczone). Kijewski miał dobrą pierwszą rundę, w której zademonstrował dobre zwarcie. Koniec drugiej rundy należał do Olejnika. W trzecim starciu mistrz Polski miał już dużą przewagę. Zwyciężył na punkty Olejnik (ŁKS).

W wadze papierowej bardzo dobrze zaprezentował się młody chłopiec z KP. Zjednoczone, Rospierski. Jest to b. obiecujący malec, z którego pięściarstwo łódzkie może mieć dużą pociechę.

W pozostałych walkach towarzyskich zwyciężyli: Kargiel (Zjedn.) Olczaka (ŁKS), Stolecki (ŁKS) Guzika (Zjedn.), Kierus (ŁKS) Czekalskiego (Zjedn.) Kukulak (Zjedn.) Bonikowskiego (ŁKS) i Kazimierczak (Zjedn.) zremisował z Kasznią (ŁKS).

Zainteresowanie meczem słabe. Powodem tego ciągłe walkowery, które zniechęcają publiczność. Warto by było wreszcie z nimi skończyć.

Uwaga kolarze DKS-u!

W związku z uroczystością zamknięcia sezonu kolarskiego, którą organizuje dzisiaj Ł. O. Z. K., zarząd Sekcji Kolarskiej DKS-u wzywa wszystkich członków do gremialnego stawiennictwa na boisku przy ul. Nawrot 73/75.

Sekcja weźmie udział w tej uroczystości po raz pierwszy z własnym sztandarem.

W ramach wyścigu 50 km dla „młodzików" (karty wyścigowe) organizowanego przez Okręg — zostanie również rozegrane mistrzostwo młodzików DKS.

ZAPAŚNICY NA C. I. W. F.

Dzisiaj o godz. 11 w sali Domu Milicjanta przy ul. Marszałka Stalina -7 odbędą się propagandowe zawody zapaśnicze z udziałem zawodników Milicyjnego Klubu Sportowego, Wimy i ŁKS-u, z których dochód przeznaczony zostanie na odbudowę C. I. W. F.

Obława na handlarzy obcymi walutami

Dziesiątki spekulantów oraz wójt-łapownik powędrowało do obozu pracy w Jaworznie

Delegatura Komisji Specjalnej w dalszym ciągu prowadzi walkę ze spekulacją i szabrownictwem. Ostatnio przeprowadzono obławę na handlarzy obcymi walutami w bazarze na Piaskach i innych dzielnicach miasta, zatrzymując szereg osób, przy których znaleziono większe ilości obcych walut i większe sumy w polskich złotych, które zostały skonfiskowane.

Niezależnie od akcji zbiorowych, Komisja tępi z bardzo dobrymi wynikami poszczególne wypadki nadużyć i działania na szkodę państwa, oraz ludności pracującej.

Kilku tego rodzaju szkodników aresztowano i umieszczono w obozie pracy przymusowej w Jaworznie.

Mieczysław Dietrich, zamieszkały przy ul. Dowborczyków 21, od dłuższego czasu trudnił się nielegalnym garbowaniem skór, nabywanych z przestępczego źródła — nielegalnego uboju. W końcu noga mu się pośliznęła i czeka go odpowiednia kara.

„Klientelę" Komisji Specjalnej powiększył Julian Gawrzecki, który przeprowadzał kryminalne interesy w Krakowie i Łodzi, uprawiając nielegalny handel manufakturą, oraz dokonywując walutowych transakcji na czarnej giełdzie, przynoszących mu ogromne zyski. Aferzysta został skazany na obóz pracy przymusowej.

Dużym sukcesem Komisji Specjalnej jest sparaliżowanie dalszych machinacji wyjątkowego szkodnika, Kazimierza Gąsiorowskiego, wójta gminy Machory pod Opocznem.

Gąsiorowski brał grube łapówki za pośrednictwo w zwalnianiu poborowych, popełniając przestępstwo przeciwko Wojsku Polskiemu. Poza tym zdefraudował znaczne sumy z kasy gminnej, wydając je na pijatyki i hulanki. Nieuczciwego wójta osadzono w Jaworznie.

Albina Sobolewskiego, b. kierownika Urzędu Kwaterunkowego w Łodzi, cieszącego się nieszczególną opinią, spotkała także zasłużona kara. Za pobieranie łapówek przy przydziałach mieszkaniowych dostał 6 miesięcy obozu przymusowej pracy

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel. 254-21 Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakl. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy"
Prenumerata zł. 45.— miesięcznie